Nr. 209. We Lwowie Czwartek dnia 13. Września 1877. **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; we Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 9. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15. września, aby raczyli jak najspieszniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.

Lwów 12. września.

Przed kilku dniami ogłoszony list L. Koszuta, który ze zwykłą temu mężowi siłą i otwartością wykłada Austrji wszystko to, ze stanowiska węgierskiego, co dziennikarstwo polskie i sejm lwowski uczynili dotąd ze stanowiska polskiego — umieściły wszystkie dzienniki węgierskie bez różnicy barw, co świadczy o jednomyślności opinji węgierskiej wobec polityki Moskwy.

List ten, kładący nacisk na konieczność odbudowania Polski, jako na jedyny radykalny sposób załatwienia tej sprawy, która się nazywa sprawą wschodnią, dziwnym trafem spotkał się z memorjałem, który został wręczony hr. Andrassemu przez hr. Artura Gołuchowskiego, i kulminuje w tym samym wywodzie co zapatrywanie patrjoty węgierskiego, wydającego swojemu narodowi od czasu do czasu hasła, przyjmowane w całym kraju z rzadkim posłuchem tak dalece, iż gabinety ministerjalne i koterja dworska muszą się z niemi liczyć.

Można sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem naród węgierski przyjmie wiadomość o odznaczeniu wojskowego reprezentanta Moskwy podczas teraźniejszych manewrów wojska austrjackiego w Koszycach, i o toaście wzniesionym tamże na cześć cara Aleksandra — patrz telegram.

Węgrzy być może, iż się łudzą jeszcze, my od dłuższego już czasu nauczyliśmy się zimno obserwować rzeczy. Jesteśmy pewni, że stosunek narodu do rządu na Węgrzech zaostrzy się jeszcze bardziej niż dotąd, a ramię w ramię z narodem węgierskim pójdzie dalej i naród polski, bo najżywotniejsza łączy ich wspólność interesów. Jak słyszymy, **obywatelstwo polskie przygotowuje odpowiedź na ostatni list Koszutha**, bo skoro wzbroniono zamanifestować tę wspólność interesów w rezolucjach mityngowych, i skoro przeszkodzono wypowiedzieć ją w adresie sejmowym, to opinja kraju ma rozliczne inne sposoby wyrażenia się, i z takowych niezawodnie korzystać będzie, nabywszy przekonania, iż polityce gabinetów przeciwstawić należy politykę narodów.

A ponieważ skrzętnie rejestrujemy wszelkie objawy, demaskujące Moskwę i ich satelitów, więc pospieszamy z doniesieniem, że były profesor uniwersytetu petersburskiego M. Dragomanow, wydał świeżo w Genewie broszurę w języku moskiewskim: „Niewolnictwo wewnętrzne i wojna o swobodzenie," w której dowodzi, że w wojnie z Turcją Moskwa dla tego doznaje niepowodzeń i klęsk, „których nie już zagładzić nie potrafi" — i dla tego nawet gotowa zakończyć tę wojnę bez żadnych rzeczywistych dla sprawy Słowian korzyści, „byleby jako tako uratować swój honor wojenny," że rząd moskiewski, despotyczny wewnątrz, nie miał i mieć nie mógł szczerych zamiarów wyzwolenia Słowian bałkańskich, a liczył tylko na aneksję ich krajów pod berło swoje, tj. chciał przemienić jarzmo sułtańskie na jarzmo carskie. Kto u siebie gnębi Polaków, Rusinów, Finlandczyków itd., kto odejmuje im najdroższe prawa narodowości, bo język i wolność wyznania, kto przeprowadza u siebie potworną, acz do niczego nieprowadzącą politykę rusyfikacji, ten nie może ani myśleć szczerze o wyzwoleniu narodów, ani pozyskać szczerej tych narodów sympatji. Tych założeń dowodzi prof. Dragomanow wyczerpującemi poglądami na wewnętrzną i zewnętrzną politykę carów tak przeszłą, jak i teraźniejszą.

Broszurę tę otrzymaliśmy dopiero wczoraj. Na 32 stronicach bitego druku zawiera ona tyle trafnych dedukcyj, że ją w całości podamy jak najprędzej.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 10. września.

(M) Wystawa, jaka się obecnie odbywa we Lwowie, wzbudza tu u nas powszechne zajęcie. Wiele bardzo osób udaje się, lub udało się już do Lwowa. Prawie też wszystkie redakcje pism codziennych, albo wysłały umyślnie swoich korespondentów z łona redakcji, albo porozumiały się z literatami zamieszkałymi po za kordonem, celem przysyłania dokładnych sprawozdań z wystawy lwowskiej. Do tego czasu, o ile wiem, wyjechali z Warszawy na wystawę lwowską następujący literaci: K. Zalewski, redaktor *Wieku*, Filip Sulimierski, redaktor *Wędrowca*, Prus felietonista z *Kurjera Warszawskiego*, Edmund Wężyk, jako specjalny korespondent *Tygodnika Rolniczego* i kilku innych jeszcze. Największa bieda z paszportami, bo w ogóle za granicę bardzo trudno się dostać, nawet tym, którzy do służby wojskowej zupełnie nie należą. Dyrekcja tutejszych kolei warsz.-byd. i warsz.-wied., delegatom towarzystw przemysłowych z Prus Zachodnich, udających się na wystawę lwowską, udzieliły biletu bezpłatnej jazdy (III. klassa) tam i na powrót przez Kongresówkę to jest od Aleksandrowa aż pod Kraków. Z Torunia np. sześciu delegatów odebrało takie bezpłatne bilety. Ulga ta zrobiona ze strony powyższych dyrekcyj zasługuje na publiczne uznanie.

W jednej z poprzednich moich korespondencyj wspomniałem, że od 1go listopada b. r. ma wychodzić w Warszawie w języku francuskim dwutygodnik p. t. *Revue Slave*, którego redaktorem ma być P. Fontaine. Sam tytuł pisma wskazuje, jaki jest cel i program jego. Otóż teraz dowiaduję się, że wydawnictwo to podobno nie przyjdzie do skutku, że w istocie minister spraw wewnętrznych w którego kompetencji leży wydawanie pozwoleń na pisma perjodyczne — ostatecznie nie podpisał koncesji. Naturalnie, odmowa taka urzędowa nie ma żadnego motywu, jednak utrzymują, że obecnie w Petersburgu papiery panslawistyczne tak zwykle stoją, że ruble moskiewskie, że nawet Aksakowszczyzna została na swojem stanowisku i utraciła bardzo wiele na wpływie; [illegible] Co do tego czy nastąpiło [illegible] w tych okolicznościach. *Revue Slave* będzie wychodzić w Warszawie, czy nie, to my nie wiele na tem stracimy, wiadomo bowiem, że takie *Revue Slave* pod moskiewską cenzurą, albo będzie blade, a więc bezpożyteczne, albo z tendencjami moskiewskiemi, a zatem szkodliwe. P. Fontaine, jest znany w Warszawie, jako uczciwy człowiek i jeden z tych Francuzów, co poznawszy Polskę, pokochali ją jeszcze bardziej, jednak uczciwość redatora takiego mianowicie pisma, może się nie zbrudzić moskiewskiemi tendencjami, ale można doznać gorzkiego zawodu, zmarnowania czasu i pieniędzy...

Dla gospodarzy wiejskich w całej Kongresówce nastały ciężkie czasy pod względem braku koni, rząd wybrał co najlepsze do armji, w skutek więc tego, konie tak podrożały, że trzeba być bardzo zasobnym gospodarzem, aby można sobie kupić inne konie w miejsce tych, co Moskale zabrali. Wielkie gromady tych koni rekwirowanych codziennie przeprowadzają przez Warszawę, a ztąd transportują je dalej koleją do Rumunji.

Oficerowie, którzy tu stali, a teraz wyszli na plac boju, pozostawili taką masę długów najróżnorodniejszego rodzaju, że chcąc je obliczyć, potrzebaby, rzeczywiście, wysadzić do tego specjalną komisję. Od mizernej praczki, której kilka rubli nie oddał praporszczyk, aż do tysięcy rubli, które pozostał winien grubszemu lichwiarzowi pan jenerał — znajdziesz wszelkie kategorje należności, nawet skarżył się stróż kamieniczny, że jakiś junkier nie zapłacił mu rubla miesięcznej należności za czyszczenie butów i przynoszenie wody i poszedł bronić „uciśnionych Słowian." „Szeroka moskiewska natura", na tego rodzaju drobnostki nie zważa. Co twoje, to moje, a co moje... to także moje — jestto pojęcie Moskala o własności...

Przegląd polityczny.

— Rozmaite projekta medjacji, zawieszenia broni itd. jakie się w ostatnich czasach pojawiły, znowu teraz złożono ad acta. Państwa europejskie widocznie są tego przekonania, że mało jeszcze ludzi wymordowano, by przemówić w imię pokoju. Do *Daily News* piszą z placu boju: „Drugiej kampanji najmocniej obawia się moskiewska dyplomacja. Wojna ta stała się dynastyczną dla Romanowych (recte Holsztyn Gottorpow; przyp. red.) jak wojna francusko pruska dla Napoleona. Gdyby car chciał powracać do Moskwy po zawarciu niezadawalniającego pokoju, to musiałby bagnetami torować sobie drogę. Wojna musi być do końca przeprowadzona, choćby miała trwać pięć lat i bankructwem wraz z ruiną zakończyła się. — *Times* wyrażają się bardzo ostrożnie. Dziennik ten nie chce decydować, czy pośrednictwo jest na czasie, ale twierdzi, że nie ulega wątpliwości, że jeżeli Moskwa i Turcja mają na celu jedynie dobry zarząd tureckich prowincyj chrześciańskich, to powinnaby nawet w tej chwili dać echo propozycjom medjacyjnym.

W tej samej materji piszą z Berlina, że tam moskalofilskie usposobienia sfer dworskich i rządowych staje się coraz wybitniejszemi. Łatwo zatem pojąć, że i półurzędowe głosy niemieckie okazują w tej chwili wstręt do pokoju. Dają one nawet Austro Węgrom do zrozumienia, że te przy jakichkolwiek swoich usiłowaniach medjacyjnych pozostaną izolowanemi, ale dodają, iż nie widać potrzeby przestrzegania Austro-Węgier od takiego kroku. W Niemczech cesarz Wilhelm we własnej swej najjaśniejszej osobie jest najwybitniejszym reprezentantem moskalofilskich dążności, co w ostatnich czasach kilkakrotnie ujawniła własna jego inicjatywa. Widocznem to jest mianowicie w telegramie, który przesłał moskiewskiemu pułkowi grenadjerów, noszącemu jego nazwisko. Mówią że trzeba być przygotowanym także i na pozytywne kroki przeciw Porcie skierowane, jak tylko ukończy się rozpoczęta obecnie dyplomatyczna kampanja. Jest bowiem zamiar uznać za niewystarczającą odpowiedź ottomańskiego rządu na zrobione przedstawienia i wystąpić potem z większą ostrością.

Wspominając o owej dyplomatycznej kampanji, korespondencja powyższa ma pewno na myśli okoliczność, o której znajdujemy wzmiankę w liście pisanym z Pery do *Gaz. Kol.*, a mianowicie, że rząd sułtana zaniepokojony jest notą doręczoną mu przez posła niemieckiego ks. Reuss i francuskiego pełnomocnika hr. Mouy, a żądającą wydania sprawców rzezi w Salonice, ponieważ Turcja nie jest w stanie dać rękojmi, iż zasądzona kara zostanie rzeczywiście wymierzoną. Przekonano się, czytamy w tym liście, iż trzech z tych morderców, skazanych na pięć lat robót przymusowych, zostało wypuszczonych w Widdyniu z więzienia i obecnie swobodnie przechadza się po Salonice. Na podstawie tego zawiadomienia dano miejscowemu gubernatorowi surowe polecenie, by zbrodniarzów bezzwłocznie uwięził.

Nie bardzo pokojowo brzmi również wiadomość podana przez *Memorial diplomatique* w kwestji austrjackich i angielskich przedstawień w Belgradzie co do udziału Serbji w wojnie. Ks. Milan jest tak zaślepiony, iż przedstawień tych nie usłuchał. W skutek tego konsul angielski w sposób najenergiczniejszy dał do zrozumienia, iż rząd angielski zastrzega sobie postąpić z Serbją z największą surowością jak tylko kwestja wschodnia wzięta zostanie w ręce przez dyplomację. Również i konsul austro węgierski zrobił ze swojej strony uwagę rządowi książęcemu, iż gabinet austrjacki zastrzega sobie dalsze kroki i że w każdym razie Serbja będzie odpowiedzialną za wszelkie powikłania, jakie koniecznie wyniknąć muszą z podobnego zerwania układu.

— Pewna część moskiewskiej prasy poczyna odgrażać się Francji. *Gołos* n. p. pisze: „Czy Francuzi wzywający obecnie Europę do ujęcia się za Turkami przeciw Rossji, mogą sobie wyobrażać, że postępowanie ich zapomniane będzie przez Rossję w „przyszłych międzynarodowych powikłaniach," jakie Francję spotkać mogą? Czy nie może Francja kiedyś okazać się jeszcze bezsilniejszą w życiu państwowem aniżeli dziś? Czy potęga Francji wzmogła się w skutek jej bezsensowych starć z Rossją w tem stuleciu?" Moskwa na łeb na szyję przeprawiła się przez Prut, ażeby nikt jej w wojnie nie przeszkadzał, a teraz gniewa się że sama cięgi dostaje! *Nowoje Wremia* mówiąc o śmierci Thiersa, tak się wyraża: „Strata wielkiego tego obywatela byłaby nie zastąpioną we Francji nawet w zwykłym czasie, tem większą jest ona w chwili obecnej, gdy Francja rządzona jest przez ludzi, którzy gotowi są na wszystko dla osobistych swych celów; ludzi, którzy zaprzedali się Watykanowi. Teraz śmierć Thiersa jest wielkiem nieszczęściem."

— Mac Mahon w podróży swojej po Francji może nabrać przekonania, jak mało respektu ma dla niego lud francuski. Podczas przyjęcia w Montbrisson obok okrzyków „Niech żyje marszałek!" setki głosów wołały: „Niech żyje Thiers!" „Niech żyje Gambetta!" „Niech żyje republika!" Tysiące głosów huknęło Marsyljankę i tak samo jak niedawno w Roanne, musiano przystąpić do aresztowań. O marszałku mówią, że czuje on poniekąd, w jaką przepaść wciągają go pp. Broglie i Fourtou i że na wszelki wypadek rezerwuje on sobie gabinet pod prezydencją jenerała Chanzy. Ale trudno przypuszczać, by trudna sytuacja kraju, spowodowana zamachem 16. maja, dała się naprawić prostą zmianą ministerstwa. Marszałek nie zdoła utworzyć ministerstwa z lewego centrum i po raz drugi w ciągu pięciu miesięcy zmienić w kraju cały administracyjny personal. Musi on wypić do ostatniej kropli to, co mu nawarzył ks. Broglie ze wspólnikami.

— Lewica senatu francuskiego przesłała pani Thiers adres z wyrażeniem podziękowania za jej moc charakteru i patrjotyzm. Adres mówi: „Paryż uznał Thiersa za godnego tryumfu. Życie jego naucza umiarkowania, wytrwałości i spełnienia obowiązków obywatelskich i napełnia przekonaniem, iż zdołamy podtrzymać sprawę wolności i prawa."

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Wojna tegoroczna nastręcza tyle emocyj, ile żadna z poprzednich. Co tydzień prawie wydarzają się fakty, które przez dłuższy czas utrzymują uwagę publiczności w ciągłem naprężeniu. Niedawno pytano: czy wzięta Szypka? dziś pytają wszyscy: czy wzięta Plewna? Otóż wbrew prywatnym doniesieniom dzienników angielskich i niemieckich, które przedwczoraj Europę zaalarmowały, możemy twierdzić z całą stanowczością, że do dnia 11. bm. rano, Plewna była jeszcze w rękach tureckich. Być może, że upadła ona w dniu wczorajszym, ale że trzymała się jeszcze przez cały poniedziałek, to już najmniejszej nie ulega wątpliwości. W razie zdobycia Plewny, główna kwatera moskiewska byłaby wczoraj doniosła, a jej depesza najpóźniej ubiegłej nocy byłaby przyszła do Wiednia i Lwowa. Tymczasem do 10 godziny rano nie mamy ztamtąd żadnego telegramu; chybaby przyszedł w chwili ostatniej...

Szczegółowe wiadomości o toczącej się od piątku bitwie pod Plewną, znajdujemy dotąd tylko w *Daily News*. Korespondent tegoż dziennika pisze z Poradinu 6. b. m. wieczorem: „Od wczoraj główna kwatera w. ks. Mikołaja przeniesioną została z Górnego Studenia do wsi Radenice w pobliżu Poradina. Tu zastałem księcia Karola rumuńskiego w charakterze naczelnego wodza armji zebranej pod Plewną, wraz ze sztabem i tytularnym naczelnikiem tegoż, jenerałem Zotow. Na drodze do Bogot spotkałem dziś popołudniu oddziały występujące w pochód i ciężkie działa oblężnicze, zwolna wprowadzane na przeznaczone im pozycje, z których jutro ostrzeliwaną być ma reduta Griwicy. Wojsko jednak nie rozpocznie zaraz walki po przybyciu na miejsce, po długim męczącym, jak to dawniej bywało, marszu, ale poprzednio przez noc całą biwakować będzie na forpocztach.

„Ordre de bataille i przybliżone siły wojsk są następujące: IX. korpus, jenerała Krüdenera 18.000 ludzi; IV. jenerała Kryłowa, 20.000; dwie brygady po 6.000, razem 12.000 ludzi; dwie dywizje rumuńskie, 28.000; ogólna siła 80.000 ludzi piechoty, oprócz tego 6000 moskiewskiej i 4000 rumuńskiej jazdy i 250 ciężkich dział moskiewskich. Pod księciem Karolem dowodzi jenerał Czernat. Atak ma być mniej więcej w tym samym prowadzony kierunku jak poprzednie.

„Stanowiska tureckie formują podkowę zwróconą wypukłą swą stroną ku wschodowi, Plewna zaś jest mniej więcej w środkowym punkcie podstawy. Moskale okrążyli z wyjątkiem podstawy całą tę podkowę. Dziś w nocy mają się zupełnie do niej zbliżyć, ażeby jutro rozpocząć atak. Moskiewsko-rumuńskie centrum znajduje się prawie przy środku wypukłości podkowy, Grywica zaś przeznaczoną została na główną kwaterę księcia Karola i wielkiego księcia Mikołaja. Moskale stoją bardziej na lewo, Rumuni więcej na prawo. Pozycje tureckie leżące naprzeciw stanowisk rumuńskich, są najsilniejsze z samej już natury i wzmocnione jeszcze sztuką. Ale prawdopodobnie atak Rumunów będzie tylko pozornym, aby zająć Turków w tem miejscu, podczas, gdy centrum i lewe skrzydło szturmować będą słabsze punkta tureckiego frontu".

Tenże sam korespondent telegrafuje 7. wrze-

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny, deputowanego]

(Ciąg dalszy.)

Właśnie w tym samym czasie hrabia de Janville-Brisach, wróciwszy z emigracji w roku 1804, daremne czynił zabiegi w celu odzyskania dóbr skonfiskowanych, ale nie sprzedanych. Otrzymał nareszcie posłuchanie u cesarza, i przedłożył mu swój rekurs.

— Masz hrabio dzieci? zapytał go cesarz szorstko.

— Jedyną córkę, najjaśniejszy panie.

— W jakim wieku?

— Ma lat szesnaście.

— Przedstawisz mi ją pan przyszłej niedzieli przed wyjściem mszy. Jej dam poznać moje postanowienie. — Była to zwykła igraszka cesarza, ale p. de Janville nie wątpił już o powodzeniu swej sprawy. W dniu oznaczonym, gdy Napoleon przechodził galerję poprzedzającą kaplicę, w której oczekiwało go ciało dyplomatyczne, jeneralny sztab i wysocy dygnitarze, wielki szambelan przedstawił mu cudną dzieweczkę, prawie dziecko, o pogodnem spojrzeniu i jasnych włosach.

— Najjaśniejszy Panie, rzekł z głębokim ukłonem, mam honor przedstawić Waszej cesarskiej Mości pannę de Janville-Brisach.

Cesarz wstrzymał się nagle.

— Ach! prawda, przypominam sobie.

Jednym rzutem oka przebiegł grono towarzyszących mu oficerów i uśmiechnął się, spostrzegłszy w ostatnim rzędzie między nimi pułkownika Fourquevoux, olśniewającego w uniformie gwardji cesarskiej. Potem zwrócił groźny swój wzrok ku pannie Janville, która wytrzymała spokojnie ten atak. Skłonił się jej uprzejmie i rzekł:

— Tak słodkim oczom nic odmówić nie mogę, moje dziecię. Twój ojciec odbierze swoje dobra, a ty otrzymasz męża z mojej ręki.

Odszedł i właściwem sobie nagłem a nieugiętem postanowieniem związał na zawsze losy dziewiczej Karoliny de Janville z losami walecznego żołnierza armji francuskiej, ale zarazem najordynarniejszego i najmniej odpowiadającego delikatnej, jak mimoza, dzieweczce. Zaślubiny odbyły się w przeciągu miesiąca. Cesarz podpisał kontrakt, a pułkownik otrzymał tytuł barona.

Ten piękny człowiek nie stworzył szczęścia swojej żonie — dzieci nie mieli żadnych. Znosiła jednak bohatersko swój los, i nigdy nie szemrała na cierpienia, które jej zadawał.

Restauracja zastała go jenerałem brygady, i zamianowała jenerałem dywizji. Król Ludwik Filip zrobił go marszałkiem Francji. Marszałek Fourquevoux umarł w r. 1849 w siedmdziesiątym roku życia, okryty chwałą i długami. Wdowa spłaciła całkowicie wierzycieli tego olbrzymiego marnotrawcy, i zostawiła sobie tylko skromny dochód w ilości sześciu tysięcy franków, powiększonego cokolwiek pensją przez stany wyznaczoną. Bogatszą ona była dziś, jak kiedykolwiek, bo nie było komu zagarniać jej dochody i roztrwaniać je bezustannie.

Namówiona przez swego kuzyna osiedliła się w Laurières, gdzie tenże zajmował zaszczytną urzędową posadę i mimo przeniesienia się jego później w inne strony, tak nawykła do tego miłego miasteczka, że nie myślała już więcej o zmianie miejsca. Zamieszkiwała prześliczny mały domek na tarasie wału i tam to małem dziecięciem prowadził mnie najczęściej mój ojciec w odwiedziny. Wcześnie straciłem matkę, ona też dzieci własnych nie miała, przelała więc na mnie prawdziwie macierzyńskie swoje uczucia. Wzrastałem prawie na jej kolanach i wspomnienie to pielęgnuję z synowską czcią w mej duszy.

Mimo późnego wieku marszałkowa zachowała czerstwy umysł i zdrowie. Korzystam często z jej doświadczenia, światłe jej rady i zdrowy sąd o rzeczach stanowią nieraz jedyną moją ucieczkę. Zastałem ją w ogrodzie w towarzystwie czytającej jej głośno lektorki.

— Dziękuję ci już droga Smith — rzekła do niej ujrzawszy mnie — skończymy później tę zajmującą powieść — a zwracając się ku mnie dodała: — Szczęśliwa jestem, że cię dziś widzę u siebie, chociaż cel twego przybycia nie jest mi obcy.

— Jakto — zawołałem całując jej rękę — pani wiesz już o mojej kandydaturze?

— Wczoraj jeszcze był u mnie prefekt z tą wiadomością, winszuję ci twego postanowienia.

— Raczej żałuj mnie pani marszałkowo. Wielkie to zadanie przejmuje mnie obawą, wiedząc jaka odpowiedzialność na mnie zacięży.

Roześmiała się serdecznie.

— Skromność przemawia z ciebie — odrzekła. — Znam cię dobrze, czytałam twoje drukiem ogłoszone prace, studjowałam twój charakter i upewnić cię mogę, żeś dorósł całkowicie temu zadaniu. Jednym tylko błądzisz grzechem, kochany Armandzie, a tym jest niewiara w samego siebie, wiedz że sam jeden tylko nie umiesz się należycie ocenić. Popraw się z tego koniecznie.

— Zasługuję więc na twoje uznanie, droga pani?

— Z całej duszy i z prawdziwego przekonania. Kto takie imię nosi jak twoje, ten nie może ograniczyć się tylko na napisaniu kilku rozpraw o ekonomji, historji lub archeologji. Trzeba umieć także poświęcić się dla dobra kraju.

— Nie jestto zawód, w którym chciałem stać się użytecznym krajowi.

— Niewczesny twój żal, drogi Armandzie — zawołała marszałkowa. — Któż na ziemi osiągnął wszystko co zamarzył? Największą zasługą jest umieć zadowolnić się darami losu. Czy sądzisz, że z kaprysu rzucona w szesnastym roku w objęcia pana Fourquevoux, wpierw jeszcze nim zdołało obudzić się we mnie serce, znalazłam urzeczywistnienie dziecinnych moich snów? Sądzisz, że niestosowny ten związek stworzył mi szczęście marzone? Poddałam się jednak losowi i na przekór doznawanym cierpieniom, miałam też jaśniejsze w życiu chwile, których wspomnienie opromienia dziś jeszcze moją starość.

Tak przejmująco mówiła, że mimowolnie pochyliłem czoło, aby ucałować jej ręce, które trzymałem ujęte w dłoniach. Po chwili przerwałem milczenie:

— Spodziewałem się, że pani dostarczy mi środków do wycofania się...

— Wycofać się w przededniu walki! Czyś oszalał? Zakazuję ci stanowczo!

— Więc będę posłusznym — odparłem i osunąłem się jak zwykle do jej stóp.

— Usiądź, proszę cię i odpowiadaj na moje pytania. Gdy zostaniesz posłem, w jakim klubie w Izbie zasiędziesz?

— Jeszczem nie pomyślał nad tem wszak nie obrano mnie dotąd.

— Obiorą cię, czas więc zastanowić się.

— W takim razie nie ma dla mnie wyboru. Rodzina moja służyła wiernie sprawie królewskiej, zasiądę więc między rojalistami; zresztą złożyłem już wyznanie wiary politycznej, jako rojalista tedy mogę być tylko wybranym.

— Zgadzam się z tem, moje dziecię. Jednak gdy zajmiesz już krzesło poselskie, rządź się z zastanowieniem, nie przesadzaj w niczem. Wybieraj ostrożnie przyjaciół. Widzisz bo mój drogi, rojalista jeden drugiemu nie równy. Są tacy, którzy życząc sobie wprawdzie odbudowania monarchji, nie dążą mimo to do pogrążenia Francji w dawniejszy system rządzenia, którego ona nadal nie ścierpi. Z tymi idź ręka w rękę. Co się innych tyczy, są to zacni ludzie ale fanatycy, których niepowodzenia i nieszczęścia naszej sprawy nie ugięły. Jeśli hrabia Chambord wstąpi na tron, stanie się to bez nich, a jeśli na nim nie zasiędzie, będzie to ich winą. Znałam za restauracji najgorliwszych ich stronników, [illegible] w sprawie królewskiej samych zgotowali upadek tego biednego Karola X. Rycerski de Serre, lojalny książę Richelieu, powabny Martignac, wszyscy ci nie spoczęli, póki osobiście nie przyczynili się do podkopania i zburzenia monarchji.

— Nigdy nie będę należał do tego stronnictwa, zawołałem. Monarchja wtedy tylko jest możliwą, jeśli postępując za duchem czasu, szczerze z przekonania staje się rządem liberalnym.

Mówiłem długo; marszałkowa była ze mnie zadowoloną, dała mi to poznać. Na odjezdnem rzuciła mi jeszcze tych kilka słów: Przyjmij proszę jeszcze jedną radę odemnie. Gdy się będziesz obracał raz już w tym nowym dla ciebie świecie, nie unikaj towarzystwa kobiet. Znajdziesz między niemi rozsądnych polityków, mało który mąż stanu omylił się na trafności kobiecego poglądu. Przed wyjazdem otrzymasz odemnie list polecający do dalekiej mojej kuzynki księżny Maugiron. Jest to bardzo miła i inteligentna osóbka, wprowadzi cię na salony i stanie się bardzo pożądanym dla ciebie przewodnikiem. (C. d. n.)

śnia z okolic Radenicy: „Wczoraj wieczorem jenerał Zotow opuścił Poradin, aby osobiście dopilnować wykonania rozkazów. Jako najlepszy punkt do przyglądania się mającej się stoczyć walce, naznaczył mi Zatow schadzkę na dziś rano na wzgórzach pomiędzy Zgolincami i Peliszatem. Udałem się o świcie. Było zimno, ale pogodnie. Ziemia pokryta była szronem, który znikł dopiero pod promieniami słońca. Pod Peliszatem spotkałem rezerwę złożoną z lekkiej brygady czwartej kawaleryjskiej dywizji, jednego pułku rumuńskiej piechoty i oddziału milicji rumuńskiej.

W kierunku ku Plewnie, minęły się ze mną liczne bataljony trzydziestej i piątej dywizji, które przez całą noc pracowały nad umieszczeniem ciężkiej artylerji. Na spadzistościach po prawej naszej ręce znajdowało się dwanaście, na lewo ośm wielkich dział oblężniczych, które o wpół do 7 rano rozpoczęły ogień przeciw Griwicy. Reduta odpowiadała na ogień ze spokojem. Z każdą następną godziną ogień działowy przybierał coraz większe rozmiary we wszystkich kierunkach; ale na żadnym punkcie nie dała się uczuć przewaga moskiewskiej artylerji nad turecką. Słońce wzniosło się już wysoko po nad horyzont, a w stanowiskach walczących stron nie nastąpiła jeszcze żadna zmiana. Przez cały dzień nie padł ani jeden strzał karabinowy, armaty tylko huczały. Moskale stracili garstkę ludzi; zdaje się, że i Turcy nie więcej. Ci ostatni siedzą w Plewnie tak twardo, jak nigdy".

Z Bukaresztu telegrafują 9. b. m. do dziennika *Times*: „Tureckie pozycje pod Plewną bombardowane są ciągle przez połączone moskiewsko-rumuńskie wojska. Pierwszy atak rozpoczął się 7. b. m. w obecności cara i trwał przez cały dzień następny z największą zaciętością. Szczegóły dotąd niewiadome. Zdaje się jednak, że piąty pułk rumuńskiej piechoty i pułk dorobanców zdobyły jedną pozycję turecką. Główna kwatera ks. Karola ma być przeniesioną bliżej pod Plewnę, mianowicie do Werbicy; jednocześnie moskiewska główna kwatera znajdować się będzie w Czausz-Mahala".

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Bukaresztu 9. września: „Bitwa pod Plewną trwa bezustannie; czwarta dywizja rumuńska zdobyła szturmem liczne silne pozycje tureckie. Dołożone będą wszelkie usiłowania, aby wziąć Plewnę jak można najprędzej, gdyż Mehemed Ali zajął już linję Jantry. Car przemawiał do wielu moskiewskich pułków."

Podczas gdy zacięty bój wre pod Plewną, Mehemed Ali, chociaż nie donoszą o jego nowych zwycięstwach, posuwa się ciągle naprzód. O jego poruszeniach *N. fr. Presse* otrzymała następujące telegramy:

Bukareszt d. 9. września: Turcy obsadzili linję Jantry; prawe ich skrzydło stoi w Pyrgos. Most został przez Moskali zerwany i odesłany do Petroszani. Strategiczne stanowisko Turków patrząc od Dunaju jest następujące: Daniosila — Batinca — Kopriwca — Karonka — Draganas. Stanowisko Moskali: Meka — Obiertenik — Biela — Tyrnowa. W ostatnich dniach carewicz był zmuszony cofać się ciągle przed Mehemedem Alim. Jego straty wynoszą przeszło 4000 ludzi i bardzo wiele materjału wojennego. Położenie Moskali jest rozpaczliwe; jeżeli Osmanowi powiedzie się trzymać od 8 do 10 dni, to katastrofa będzie nieunikioną.

Bukareszt d. 10. września. Z Bieli donoszą tu pod datą 8. bm.: Po całym szeregu walk zaciętych, które trwały od 3. do 7. bm. armja carewicza utraciła wszystkie swoje pozycje i była zmuszoną cofnąć się nad Jantrę. Armja Mehemeda Alego jest nierównie silniejszą aniżeli przypuszczano (w głównej kwaterze moskiewskiej), a wielkie tłumy kawalerji nieregularnej, utrzymują związek między jej pojedynczemi oddziałami. Po wyparciu lewego skrzydła armji carewicza, Moskale stracili drogę Parapan-Pyrgos, i wszystkie wzgórza po lewym brzegu Lomu zostały stracone. Załoga Ruszczuku zrobiła d. 7. bm. nową wycieczkę w kierunku Kadokiöi, i zmusiła Moskali do odwrotu — W wąwozie Szypka od trzech dni spokój; powietrze dżdżyste i zimne.

Armja moskiewska pełna bohaterów. Niech który pułkownik lub jenerał zostanie ranionym, lub broń Boże padł — już zaraz bohaterem. Co najmniej Hektorem i niech Homer go opiewa. Nie przecząc waleczności moskiewskiej — podobne awansowanie na bohatera, jak to czyni *Gołos* z pierwszym lepszym pułkownikiem, jest co najmniej zabawne. Moglibyśmy dowieść na podstawie raportów tego dziennika, że Moskwa liczy już z tuzin Ajaksów, tyluż Achillesów i co najmniej ze trzech Hanibalów. Gurko co przelazł wąwozem Hankioj w dolinę Tandży, równa się co najmniej Bonapartemu na szczytach Alp szwajcarskich. Obecnie, za to tylko że był rannym w ostatniej bitwie pod Łowczą, wprowadził *Gołos* do Panteonu jeszcze za życia, pana Piotra Anempodistowicza Razgildiajewa, który będąc przed miesiącem pod Plewną pułkownikiem galickiego pułku 5ej dywizji, został za Plewnę awansowany przez cara na jenerał-majora. Sypie też car jegomość orderami jak gradem; z bezprzykładną hojnością. Według *Siewiernawo-Wiestnika* za przeprawę przez Dunaj 27go czerwca rozłał 800 orderów, za zdobycie Nikopolisu więcej jak 400, za Plewnę z dnia 20. i 30. czerwca drugie tyleż, za przejście Bałkanów oddziałowi Gurki 300 przeszło itd. Niektórzy oficerowie dostali już po 4 krzyże w bieżącej kampanji.

Moskwa prowadzi wojnę nietylko z Turkami; czubi się sama z sobą, u siebie w domu, jak to świadczy wypadek w Jałcie z pewną instytucją miejscową, powstałą w skutek wojny, a zatem słusznie dajemy mu tu miejsce tembardziej, że maluje nieźle grube dotychczas obyczaje społeczeństwa moskiewskiego. Instytucja, o której mowa, powstała w Jałcie pod nazwą „obrony czyli straży obywatelskiej." Celem jej było utrzymanie porządku w mieście, baczność na Tatarów, którym niedowierzano, baczność na podpływające lub mogące podpływać okręty tureckie, baczność na bezpieczeństwo ogólne, a dalej baczność na moralność ogólną. Oprócz tego członkowie „stowarzyszenia bezpieczeństwa publicznego" przysięgli walczyć z Turkami do upadłego w razie wylądowania takowych i obiecali nadto jeszcze wiele innych pięknych rzeczy spełnić w razie potrzeby. I cóż się stało z tak piękną instytucją wołają *Petersburskija Wiedomosti*:... Oto, zamiast porządku, wszczęły się nieporządki; zamiast moralności wzrosła niemoralność; zamiast cichości, ciągłe burdy nocne, a wszystkiego tego dopuszczali się panowie obywatele członkowie „instytucji", bijąc się między sobą w dodatku po szynkach. Strach padł na miasto. Czyta ktoś, świecę paląc w nocy, wnet „instytucja" z hałasem wrywa się do domu, zabiera świecę i delikwenta — do kozy. Inny chce wyjechać w biały dzień z miasta za interesem w głąb kraju, „instytucja" pakuje go do kozy. Na żyda ubogiego poddanego tureckiego, co mieszkał sobie spokojnie od lat kilku w Jałcie, „instytucja" nałożyła tygodniowy podatek po 25 kopiejek za to, że poddany turecki. Szynk zamknięty, „instytucja" pakuje szynkarza do kozy; odemknięty — tak samo. „Instytucja" słowem stała się postrachem wszystkiego. Wdał się na reszcie w to gubernator i instytucję rozwiązał, przekonawszy się, że wszyscy pijanicy, napadają kobiety w imie bezpieczeństwa przed Turkiem itd., a rozwiązać było tem łatwiej, iż sami mieszkańcy nie mało do tego dopomogli. Rozmyślając jakby się pozbyć instytucji, wpadli na sposób bardzo dowcipny. Raz puścili pogłoskę, iż Turcy z Eupatorji płyną bombardować Jałtę. Natychmiast „instytucja" pierzchła z wodzem swym na czele. Jakby wymiótł; oparła się aż w Symferopolu, z wyjątkiem tych co na wpół pijani włóczyli się po ulicach lub leżeli w szynkach.

Bukareszt 4. września.

Według tego co mówią tutejsi oficerowie moskiewscy, Plewna jest tak dobrze jak otoczona. Spodziewają się ją zdobyć. Razem z rumuńską armją, Moskwa ma pod Plewną co najmniej 120.000 z 500 przeszło działami. Jest to fakt. Osman ma tylko około 60.000. A zatem dwa razy mniej od wielkiego księcia. Pomimo tak znacznej dyspozycji w siłach nie należy tracić nadziei. Szańce tureckie są silne, a Turek bije się jak lew. Nie tyle przewaga sił, ile możebny brak żywności może Osmanowi zaszkodzić. Słyszę, roje kozaków latają z tyłu jego pozycyj, wstręt czyniąc dowozom z głębi kraju. Zdaniem mojem, jeśli tylko Osman ma żywności choćby na tydzień, Plewna nie będzie zajętą. Sulejman może mu nadesłać posiłki z wąwozu Trojan doliną r. Wid, omijając Łowczę.

O zdobyciu Łowczy przez księcia Imeretyńskiego dn. 3. bm., mogę wam udzielić kilka bliższych szczegółów. Moskwy było: 2. dywizja piechotna, której książę jest naczelnikiem, dalej brygada 3. dywizji piechotnej, brygada celnych strzelców (4 bataljony), a nareszcie dywizja jazdy Skobelewa, czyli razem 22 bataljony piechoty, 16 szwadronów i dział przeszło 90. Turcy mieli tylko 7000, a zatem zaledwie trzecią część tego, co Moskwa. Dla ułatwienia ataku, Skobelew poprzednio spędził posterunki tureckie ze wzgórz północno-wschodnich, otaczających Łowczę, poczem nazajutrz, ks. Imeretinskij, objąwszy dowództwo, jako najstarszy wiekiem, tak się rozporządził, by odciąć Turków jednocześnie i od Trojanu i od Plewny, co mu się ostatecznie udało dzięki przewadze swej artylerji. Walka nie odbywała się w mieście, lecz po za miastem, w oszańcowanej pozycji, na którą w nocy z 2go na 3ci, Turcy się zrejterowali, po zajęciu przez Skobelewa wzgórz północno wschodnich. Trwała od świtu do zachodu słońca. Turcy mieli stracić przeszło 1000 ludzi. Bili się z zwykłym sobie uporem, to też Moskwy legło co najmniej $2^1/_2$ tysiąca.

Książę Aleksander Konstantynowicz Imeretinskij nie może być obojętną dla was osobą, i dla tego posyłam jego *curiculum vitae*. Ma zaledwie lat 40, jest synem carewicza Imeretińskiego, a zatem pochodzi z rodziny zdetronizowanej przez Moskwę. Wychowanie w korpusie paziów, zgładziło w nim wszelkie wyższe ambicje. Zapomniał o sławie przodków, zapomniał o ujarzmionej ojczyźnie i stał się wiernym carskim Moskalem. Jako pochodzącemu z krwi królewskiej, senat petersburski przyznał mu tytuł „Jewo Swietłości" (altesse). Awansowany na oficera w roku 1855; skończywszy kurs w akademji wojennej, został niebawem flügeladjutantem i generałem świty carskiej. Car lubi trzymać przy swym boku potomków zdetronizowanych rodzin, a jest tego dużo — mingrelskich, gruzińskich itd. Pierwsze laury książę zdobył w Polsce. Za „otliczje" w bojach z powstańcami bez strzelb, bez armat, bez ładunków nawet — został awansowany na pułkownika, a niebawem na generała itd., a nareszcie od 1869 po 1873 był naczelnikiem sztabu warszawskiego okręgu wojennego, poczem dostał 2gą dywizję piechotną.

KRONIKA.

Lwów 12. września.

Nuncjusz papieski Mgr. Jacobini przybył dziś o godz. $^3/_4$11. z rana z Przemyśla do Lwowa w towarzystwie ks. kanoników štojurskich Malinowskiego i Hoterowskiego. Na peronie dworca oczekiwał go prezydent miasta Jasiński na czele radnych w strojach narodowych i bardzo liczna publiczność. Korytarz, sale i cały plac przed dworcem był zapełniony ludem, który przybył procesjonalnie ze wszystkich parafij z chorągwiami i godłami brackiemi. Za przybyciem pociągu, kapela wojskowa pułku 30. piechoty zaintonowała hymn papieski. Nuncjusz, ubrany w fjoletach wysiadł z wagonu i p. prezydent powitał go łacińską przemową jako wysłannika Ojca świętego, który z taką miłością pamięta o naszej ojczyźnie. Wśród okrzyków, nuncjusz odpowiedział również płynną łaciną, głosem świeżym i dźwięcznym, z którego przebijała się serdeczna radość z przyjęcia. Następnie udał się do sali przystankowej, gdzie oczekiwali go metropolita Sembratowicz, arcybiskupi Wierzchlejski i Romaszkan i liczne duchowieństwo wszystkich obrządków.

Przemowy książąt kościoła i odpowiedzi nuncjusza zajęły kilkanaście minut czasu, poczem nuncjusz wyszedł na zewnątrz dworca. Przeciągłe okrzyki ludu powitały go. Podjechała poczwórna kareta metropolity, ale msgr Jacobini wszedł do karety arcybisk. Wierzchlejskiego wraz z tymże, i stępo ruszono ku miastu przez Nowy-Świat, ulicę Kopernika i plac Marjacki do katedry łacińskiej. Po drodze nuncjusz błogosławił tłumy.

Tu nastąpiło krótkie nabożeństwo, poczem pod baldachimem z kościoła, wyprowadzono dostojnego gościa, który wsiadł do powozu razem z ks. Sembratowiczem i odjechał do św. Jura. W drugim powozie pojechali za nimi ks. Wierzchlejski z Romaszkanem. Representantów rządu nie widziano, prócz komisarza policji, utrzymującego komunikację na ulicy. Dziś wieczorem ogólna iluminacja i owacja z pochodniami na placu świętojurskim, gdzie przed pałacem metropolity pomiędzy godz. 8mą a 9tą odegraną będzie serenada.

Msgr. Jacobini jest niskiego wzrostu, rumiany na twarzy i pomimo mocnej już szpakowacizny na głowie, ognistemi czarnemi oczyma spogląda na świat.

Z wystawy krajowej. Wczoraj 11go sprzedano przy wejściu na wystawę 1,418 biletów po 50 ct., prócz tych biletów, które sprzedano w mieście.

Konie przeprowadzane i przedstawiane będą w ujeżdżalni na placu wystawy codziennie od godz. 3 do 5 z południa.

W grupach ziemiopłodów komitet pooznaczał próżne miejsca, przez deklarantów nie zajęte, kartkami imiennemi. Bardzo naturalnie, że publiczność robi ciekawe i humorystyczne uwagi nad temi ciekawemi okazami. Miejsca te zajmą zapewne przemysłowcy, dla których skąpiono miejsca.

Rolnikom naszym polecamy obejrzenie licznych modeli pługów w grupie 3, które przywiózł ze sobą niezmordowany w pracy nad uprawą gleby p. Roman Cichowski z Linowa w Kongresówce. Imię tego zacnego obywatela znane jest nietylko ziemiom polskim, ale całej rolniczej Europie, a nawet Ameryka korzysta z ulepszeń konstrukcji pługów p. Cichowskiego; wystawa jego udekorowaną jest licznemi medalami zasługi.

Dla uniknienia natłoku byłoby dobrze, aby publiczność przybywająca na wystawę w niedziele, zaopatrzyła się przynajmniej o tyle w monetę zdawkową, aby przy płaceniu dorożek i biletów nie dawać banknotów do zmiany.

Wspomnieliśmy wczoraj o zgromadzeniach wystawców w lokalu komitetu. Wyszła w tej mierze następująca odezwa:

„Dyrektor krajowej wystawy rolniczo-przemysł. zaprasza niniejszem wystawców wszystkich grup na zebrania, które będą się odbywały w biurze komitetu wystawy, znajdującym się w pałacu hr. Dieduszyckich przy ulicy Zielonej l. 24 na I piętrze, każdego wtorku o godz. 6 wieczorem. Celem tych zebrań będzie zbliżenie się osobiste wystawców i wyzyskanie tej sposobności, jaką nadarza tegoroczna wystawa krajowa, ażeby producenci surowych materjałów i przemysłowcy mogli się porozumieć co do sposobów rozwinięcia i udoskonalenia rozmaitych gałęzi produkcji krajowej. Być może, że zebrania te ułatwią zawiązywanie spółek dla rozmaitych przedsiębiorstw handlowych, rolniczych lub przemysłowych. Wnioski i projekta pisemne, tej materji dotyczące, przyjmować będzie komitet wykonawczy, i o ile uzna to za stosowne, podda je pod obrady zebrań wtorkowych, albo odstąpi redakcjom odpowiednich czasopism. Komitet liczy na to, iż w urzeczywistnieniu powyższej myśli znajdzie poparcie u wystawców, jak niemniej u całej światłej opinji publicznej."

Wtorkowe wieczorne zebrania wystawców w obszernych biurach komitetu mają na celu bliższe poznanie się przemysłowców i poruszenie najżywotniejszych kwestyj, które wobec tych danych jakie nam wystawa przedstawia, poruszą zapewne niejedną myśl zbawienną. Na pierwszym planie kiełkuje omówienie konieczności założenia po większych miastach Galicji bazarów, na wzór szwajcarskich i innych „Gewerbehallen", któreby wzięły w opiekę wszelkie produkcje przemysłu domowego. Przyszłe zebranie wtorkowe zapowiada w tym względzie żywe i ciekawe dyskusje.

Obwieszczenie. Z powodu licznych zapytań przypomina komitet krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej, iż udającym się na wystawę do Lwowa wydają wszystkie stacje galicyjskich kolei żelaznych karty o 33 % tańsze, ważne na podróż do Lwowa i z powrotem w przeciągu 10 dni. — Lwów 10. września 1877. — Z komitetu wykonawczego wystawy krajowej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 13go o godz. 6 wieczorem.

Krajowa konferencja nauczycielska. Na ostatniem posiedzeniu dnia 7. bm. był obecnym marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki, który przemówił do obecnych kilka słów, podnosząc wielkie dla kraju znaczenie usiłowań i pracy stanu nauczycielskiego. Szczęść Boże tej pracy. Po krótkim pobycie w sali obrad hr. Wodzicki pożegnał zgromadzenie, a obecni wznieśli okrzyk na cześć jego: „Niech żyje!" Następnie konferencja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie o stanie funduszu emerytalnego i uchwaliła wyrazić Radzie szkolnej krajowej podziękowanie za oględną administrację. Do wydziału wykonawczego na dalsze 3 lata wybrała konferencja Sawczyńskiego, Kuryłowicza, Baranowskiego i Kościuka; piątym członkiem tego wydziału a zarazem przewodniczącym jest p. Mandybur. — Nad wszystkiemi wnioskami delegatów o podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych przeszła konferencja na wniosek sprawozdawcy sekcji ks. Sroczyńskiego do porządku dziennego. Przyjęto zaś wniosek Śliwińskiego, ażeby o wysokości płacy nauczycieli decydowała liczba dusz przydzielonych do pewnej szkoły i wniosek Badańczyka, aby podwyższono płacę tych nauczycieli, którzy nauczają w szkołach położonych w pobliżu większych miast i miast fabrycznych. Oznaczeniem tych szkół ma się zająć Sejm. Przyjęto wnioski Michny i Maciołowskiego, aby Rada szkolna kraj. cofnęła swe rozporządzenie co do nieudzielania zaliczek nauczycielom rzeczywistym i aby przewodniczącego rady szkolnej miejscowej mianowała rada szkolna okręgowa. Nad wnioskiem Badańczyka, aby nauczycielom szkół ludowych zwracano koszta przesiedlenia z miejsca na miejsce, przeszła konferencja do porządku dziennego. Na tem zakończono posiedzenia. Wszystkie inne niezałatwione wnioski delegatów zostały przekazane wydziałowi wykonawczemu do stosownego załatwienia w myśl uchwał sekcji V. Mandybur zamykając posiedzenie wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który to okrzyk powtórzyło zgromadzenie trzykrotnie. Na wniosek przewodniczącego złożyło zgromadzenie swe życzenia Józefowi Kałużniackiemu, który w tym dniu ukończył 40-letnią służbę w zawodzie nauczycielskim.

Koncert p. Gustawa Friemana, solisty-skrzypka, zapowiedziany na dzisiejszy wieczór, z powodów niezawisłych od koncertanta, został odłożony na piątek 15go.

Nowe utwory muzyczne. Na pamiątkę wystawy krajowej napisał nasz zaszczytnie znany artysta i kompozytor Alojzy Lipiński nowe miłutkie tańce narodowe, a mianowicie: Polonez p. t. „Z głębi duszy." Mazur „Wśród życia i uciechy." Dumka i Kołomyjki „Ne rody sia krasnym ałe szczasnym." Mieliśmy sposobność słyszenia tych pięknych, przez tutejsze orkiestry grywanych kompozycyj, odznaczających się oryginalnością, werwą i śpiewnością. Na żądanie zostały one ogłoszone drukiem i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Marco Foscarini," dramat w 5 aktach a 10 odsłonach K. Zalewskiego.

* Dowiadujemy się, że znakomita śpiewaczka warszawska, pani Dowiakowska, wystąpi wkrótce w koncercie we Lwowie. A na scenie czy nie ujrzymy jej? Pamiętamy jej powodzenie w „Halce", a „Halki" tak dawno nie słyszeliśmy we Lwowie. — Zdaje się nam, że byłaby to prawdziwa dla naszego miasta niespodzianka, zwłaszcza teraz podczas wystawy, gdy tylu obcych przebywa we Lwowie.

Stan powietrza. Dziś 12. września + 16° R.

Kraków 11. września. Załoga tutejsza wyruszyła w dolinę Mogiły, gdzie odbywać się będą dziś wieczór do późnej nocy ćwiczenia wojskowe.

Za oknem księgarni p. Krzyżanowskiego wystawioną jest fotografja Angerera zdjęta z obrazu p Tadeusza Rybkowskiego w Wiedniu, będącego obecnie na wystawie we Lwowie. Obraz ten przedstawia przygotowania do zajazdu w zaścianku Dobrzyńskich, według „Pana Tadeusza." Z fotografji można już rozpoznać i ocenić kompozycję bogatą, pełną życia i ruchu, a która nie jest bynajmniej konwencjonalną ilustracją jednego ustępu poematu, lecz tylko ustęp ten był dla malarza motywem, jak byłby nim opis kronikarski lub widok z natury, gdyby przedmiot był tegoczesny.

Podhajce 11. września. Wieść o przejęciu piędziesięciu worków mundurów moskiewskich w Monasterzyskach gruchła dnia wczorajszego w mieście naszem, a na zapytanie moje potwierdzoną została przez tamtejszy urząd telegraficzny, którą to wiadomość uznając za ważną udzieliłem szanownej redakcji w drodze telegraficznej, nie poprzestając śledzić za bliższemi szczegółami. Otóż w tej chwili dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że rzeczywiście doniesienie opiewało w ten sposób — rewizja jednak nie wykryła mundurów, lecz tylko worki przez Krausa we Lwowie mylnie via Monasterzyska ekspedjowane, z którem to sprostowaniem doniesienia mego pospieszam.

Kolbuszowa 10. września. W dniu wczorajszym odbyło się w tutejszej sali kasynowej przedstawienie amatorskie na korzyść ochotniczej straży pożarnej. Odegrano przy bardzo licznem a rzadko u nas widzianem zebraniu publiczności miejscowej i okolicznej dwie sztuczki: „Kajcio" Dobrzańskiego i „Chłopi arystokraci W. L. Anczyca. Przedstawienie, w którem udział brali wyłącznie tutejsi mieszczanie pod kierownictwem sekretarza rady powiatowej p. Galińskiego wypadło pod każdym względem nader świetnie. Pani Kogucina w „Chłopach arystokratach" była niezrównaną i otrzymywała co chwilę huczne oklaski. Szczepanek bawił publiczność mimiką i dobrem ucharakteryzowaniem. Marysia, sierota, odśpiewała arję w pierwszej scenie z wielkiem przejęciem, a wdzięczny jej głosik znalazł ogólne pochwały. Słowem bawiono się tak wesoło, że długo pozostanie miłe wspomnienie tego wieczoru w pamięci wszystkich obecnych. Pierwszy to objaw życia towarzyskiego u tutejszych mieszczan. Oby tak miłe przyjęcie przez tutejszą publiczność chciało być zachętą dla nich do dalszej w tym kierunku pracy, do czego z całego serca życzymy im staropolskie: „Szczęść Boże." Dochód z przedstawienia wynosił ogółem 49 złr., a po odtrąceniu wydatków wpłynęło do kasy towarzystwa straży pożarnej 30 złr.

Rozdół 8 września. Biedne miasteczko nasze mało komu leży na sercu, a najlepszym tego dowodem, że nie mamy nic — nigdy nic nie dostajemy, a jeżeli nam się co należy, to zabiorą dla sąsiednich miasteczek zamożnych i protegowanych. A przecież Rozdół ma przeszło 5 tysięcy mieszkańców, nie wliczając Brzeziny, która liczy przeszło 1300 dusz, a jest przedmieściem Rozdołu. Rozdół pięknie położony, przyjeżdżają do nas, aby czerpnąć świeżego powietrza wśród pięknych gajów, wśród uroczej przyrody, lecz komuż przyszłoby na myśl, iż mimo to bieda w Rozdole, że nie ma odpowiedniej szkoły i wiele innych potrzebnych i niezbędnych rzeczy.

Pominąwszy już inne braki, to brak szkoły jest grzechem nie do darowania, i za ten brak odpowiedzą kiedyś władze dotyczące i ludzie, którzy mają obowiązek zająć się tem — 600 dzieci zdolnych do szkoły włóczy się po ulicach, polach i lasach, wyłapuje ptaki, ryby na wędki, wybiera jajka lub młode z gniazd, zabija, morduje co nadybie, tłucze ryby itp. wyprawia figle, a wszystko to z braku nauki, z braku należytego dozoru. Szkoła nasza 3-klasowa o dwu pokojach za szczupła, aby mogła pomieścić tyle dzieci, a gmina nasza i nauczyciel zadowoleni, że wszystkie dzieci dobrowolnie do szkoły nie spieszą, bo i gdzieżby je pomieścili? Miejsca jest zaledwie na 120 dzieci — 480 zatem skazane są chować się dziko, gorzej od bydła, stokroć gorzej. A jacy z nich wyrosną obywatele, to światlejszej publiczności wiadomo. Za 15 lat, to bez żandarmerji nikt się nie poważy przejść przez Rozdół, a dziś już dla pewności życia dobrze jest posiadać rewolwer przy boku. — Dla czego wydział powiatowy albo rada okręgowa nie wezwie gminę Rozdół do działania w tym kierunku, aby szkołę rozszerzyli na wzór Żydaczowa i Mikołajowa, to dla mnie zagadką. Dla czego pozwalacie, aby się mnożyła dzicz. Dawniej, gdy kij był w robocie, łatwa była rada z dziczą, lecz dziś bez trochę nauki nic z ludem naszym nie zrobicie.

Tak mało mamy inteligencji, którąby szczerze chciała się zająć sprawami tyczącemi ogółu, każdy prawie ciśnie się do urzędów, do honorów, lecz gdy przyjdzie popracować trochę, to nie ma nikogo. — Doić krowę, gdy ma mleko, każdy to potrafi, lecz jeść dawać trzeba i wtedy, gdy nie ma mleka!

Warszawa 9. września. (Różne wiadomości.) Generalna agentura pism warszawskich z d. 10. bm., otwartą została w mieście Lublinie.

„Mazepa, ów najbardziej „deklamatorski utwór Słowackiego, jak sam go Juljusz w listach do swej matki nazywa, ukazał się znowu na naszej scenie ubiegłego piątku.

W dniu jutrzejszym w południe odbędzie się akt uroczysty otwarcia uniwersytetu Warszawskiego.

Przybyła w tych dniach do Warszawy pani Otręba (Maj), utalentowana artystka dramatyczna ze Lwowa, na gościnne występy. Pierwszy raz wystąpi w Belle-vue, w „Andrei" Sardou.

Mamy nowy wynalazek przed sobą. Jest to karabin ulepszony pomysłu p. Aleksandra Kwiatkowskiego, ślusarza mechanika, który przedstawił nam dziś pierwszy egzemplarz swego dzieła. Jest to zwykłych rozmiarów karabin lżejszy od słynnych karabinów Berdana o parę funtów. Waży bowiem bez bagnetu około 9 funtów, z bagnetem 10 funtów z ułamkiem. Strzela 22 razy na minutę, a szybkość ta pochodzi głównie z tej przyczyny, że po wystrzeleniu za jednem pociągnięciem cyngla, wypada stary patron i w mgnieniu oka można założyć nowy. Wynalazca dokłada możliwych starań, aby broń jego poddaną została ocenieniu tych sfer, którym najwięcej na ulepszonej broni zależy.

Poznań 10. września. Towarzystwo tutejsze dramatyczne odegrało w Warszawie „Pana Damazego," komedję J. Blizińskiego, uwieńczoną pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym krakowskim, w ciągu trzech tygodni siedmnaście razy, zawsze przy ogromnym natłoku publiczności. Z tych z rzędu piętnaście razy, dwa razy zaś po parodniowej przerwie spowodowanej nagłym wyjazdem jednej z artystek w tej komedji grających. Zgoła komedja ta, o której wszystkie pisma warszawskie piszą z największemi pochwałami, doznaje nierównie większego powodzenia niż w roku zeszłym „Emigracja chłopska" Anczyca.

W Pomorzanach pod Kłockiem, do p. W. Chełmickiego należących, dnia 3. b. m o pół do 10ej wieczorem spłonęła owczarnia z 600 owcami, stajnie i obory z wszelkiemi zapasami siana i koniczyny. Bydło i konie zdołano uratować. Ogień jak się zdaje był przez złośliwą rękę podłożony. Pan W. Chełmicki był zabezpieczony w Schwedt lecz bardzo nisko, wielką więc klęskę poniósł.

Z Kijowa mają w tych dniach przywieźć do Warszawy 600 żołnierzy chorych i rannych.

Paryż 6. września. (Drobiazgi paryskie.) Zapowiadają tu sprzedaż wielkiej osobliwości bibljograficznej, a mianowicie kolekcji artykułów Marata, starannie uporządkowanych i z własnorecznemi dopiskami autora. Kolekcja ta, składająca się z dwunastu tomów, pozostaje dotąd własnością ks. Hieronima Napoleona, który nabył ją za 2000 fr. Dopiski, nadzwyczaj interesujące, robione są, jak nadmieniliśmy, własną Marata ręką. Zbiór cały ułożyła panna Albertyna Marat i w r. 1835 sprzedała go historykowi Villaumé.

— Dnia 3. bm. odbyła się w Paryżu z bardzo wielką pompą inauguracja nowej synagogi (obrządku portugalskiego), przyczem, obok innych mowców, przemawiał także Izydor, wielki rabin francuski, który między innemi nadmienił, że jeżeli religja hebrajska podzielona jest na dwa obrządki, nie znaczy to bynajmniej, by istniała w łonie jej walka lub szyzma, ale tylko, że uwielbianie Boga może się odbywać w dwóch formach, jedna drugiej nie szkodzących. Wartoby Moskalów posłać na naukę do tego rabina.

— Z powodu śmierci Thiersa dzienniki przepełnione są najrozmaitszemi szczegółami i anegdotami z jego życia. Jakiś Francuz, mający widocznie wiele wolnego czasu, zrobił odkrycie, że ponumerowawszy litery alfabetu, a następnie dodawszy cyfry odpowiednie literom składającym nazwisko zmarłego, otrzymamy sumę 80, to jest lata nieboszczyka. A mianowicie A (Adolf), znaczy 1, T 20, H 8, I 9, E 5, R 18, S 19, razem: A. Thiers = 80. — Z anegdot przytaczamy na ten raz jednę. Wiadomo, że Thiers był w opozycji z cesarstwem, a właściwie mówiąc osobiście nie lubił Napoleona III, z bliższem zaś otoczeniem jego, jak np. z Mornym, Fouldem, Walewskim, był w dobrej komitywie. Otóż pewnego razu, wyszedłszy z ich towarzystwa, wyraził się: „Kuchnia to nie zła; ale sam kucharz nie podoba mi się." Dowiedziawszy się o tem, cesarz miał powiedzieć: „P. Thiers nazywa mnie kucharzem, ponieważ nie chcę przyjąć go na kuchtę."

Wyścigi konne na torze tarnopolskim odbyły się 2. i 3. bm. i wydały rezultaty następujące: Pierwszego dnia, w biegu z płotami (hurdle race) o nagrodę dam brały udział 4 konie: bar. A. Heydla „Kraks," wałach kasztanowaty 4-letni (pół krwi,) rotmistrza Vonano „Volta," wałach gniady, pułkownika Pellikana „Beatrix," klacz gniada i porucznika Delinowskiego klacz gniada „Nadzieja." Ta ostatnia z początku prowadziła bieg, lecz następnie wyszła z toru i oddała przewodnictwo „Kraksowi, który wyprzedził współzawodników o kilkanaście sążni i wygrał wolnym galopem. Do 2-go biegu o nagrodę miasta Tarnopola 400 franków stanęły: „Kalunia" bar. Heydla i „Humor," p. Artura Cieleckiego. Oba konie wyprzedzały się na przemian, w końcu atoli „Kalunia" wzięła stanowczo przewagę i wygrała o dwie długości. — W trzecim biegu o nagrodę Towarzystwa 300 złr. biegał „Projekt" bar. Heydla (jeździec hr. Piniński) i „Maniusia" p. Jarosławskiego. „Projekt" z początku przez jeźdźca mocno wstrzymywany, wygrał w końcu z łatwością.

Bieg IV. Hunter-Stakes 1. „Latawica" Władysława Czajkowskiego, jeździec hr. S. Piniński; 2. „Fala" Artura Cieleckiego jeźdz. właściciel. 3. „Exlips" Jarosławskiego, jeździec właściciel. 4. „Charboniere," w. Artura Cieleckiego, jeździec Kazimierz Tuczyński „Fala" trzymana w odwodzie, dopiero na drugiej mili z drugimi zrównała się końmi i już tylko z „Latawicą" o zwycięstwo walczyła, w końcu jednak „Latawica" o dwie długości pierwsza stanęła u mety,

Bieg V. z przeszkodami. Bieg żołnierzy z pułku dragonów na koniach rządowych. Wzięło udział 8. Wszystkie przeszkody gładko zostały wzięte, a pierwszym u mety stanął żołnierz z 2-go szwadronu.

Bieg VI. z przeszkodami. Oficerowie na koniach rządowych. U startu stanęło 7, a u mety 3. 1. Wygrał por. Wolff na koniu po Justice to Kisber. 2. Porucznik Bayer na koniu po „Herkulesie" z Koropca. 3. Porucznik Szaszkiewicz na koniu ze stada ks. Sanguszki.

Dzień 2. Dnia 3. września. Pierwszy bieg „Match. Coram," własność Kazimierza Tuczyńskiego wycofany.

Bieg II. Nagr 400 złr. 1. „Projekt" bar. A. Heydla. 2. „Kalunia" bar. A. Heydla. 3 „Humor" wł. A. Cieleckiego. Bieg prowadziły „Kalunia" i „Humor" na przemian. Przy drugim kole „Kalunia" w bok uciekła i chociaż znowu na arenę weszła, straciła wszelką szansę wygranej. Przy ostatnim zawrocie „Humor" o długość konia wysunął się naprzód, ale także w bok uciekł i przeskoczywszy sznur, zrzucił swego jeźdźca. „Projekt" wygrał nagrodę; drugą była „Kalunia."

Bieg III. Dla koni pobitych. 1. „Nadzieja" porucznika Delinowskiego; jeździec właściciel. 2. „Beatrix" pułkownika Pelikan. 3. „Charboniere" włas. A. Cichockiego. „Nadzieja" bieg prowadziła i w końcu lekko wygrała. Druga była „Beatrix."

Bieg IV. Merey Steeple Chase. 1. „Kraks" bar. A. Heydla; jeździec K. Tuczyński. 2 „Froufrou" por. Heros; jeździec właściciel. 3. „Hanka" pułk. Pelikana; jeździec porucznik Janowski. 4 „Nadzieja" porucznika Delinowskiego; jeździec porucznik Rafałowski. „Nadzieja" poprzednim wygranym biegiem zmęczona, pierwszej zaraz przeszkody odmówiła i uciekła z jeźdźcem z areny. „Kraks" doskonale sterowany, znakomicie przytem skacząc, o kilkadziesiąt długości bieg cały prowadził i stępo metę pierwszy przeszedł. Drugą była „Froufrou."

Bieg V. z przeszkodami. Podoficerowie pułku dragonów na koniach rządowych. Biegało 3. Bieg był urozmaicony wypadkami, wszyscy jednak do mety dojechali, a wygrał podoficer 2-go szwadronu na koniu chown p. K. Ochockiego.

Bieg VI. z przeszkodami. Oficerowie na koniach własnych. Stanęło 5 u startu. Bieg był szybko prowadzony. Wygrał porucznik Hrehorowicz; drugim był porucznik Morgenbesser, trzecim porucznik Szaszkiewicz.

Dział literacko-artystyczny.

(*Występ na scenie amerykańskiej pani Heleny Modrzejewskiej*).

San Francisco 21. sierpnia.

Czuję się w tej chwili nader szczęśliwym, że jestem w stanie wam donieść, że występ p. Modrzę-

jewskiej od tak dawna przez nas oczekiwany, miał miejsce rzeczywiście dnia wczorajszego w „California Theater“, jednym z najpierwszych teatrów tutejszych pod dyrekcją znamienitego artysty p. John Mc. Cullough; i spodziewać się należy, że wystąpienie to na scenie amerykańskiej przyniesie nowe kwiaty do jej wieńca sławy.

Tutejsza publiczność złożona z tak różnorodnych elementów a zazwyczaj tak wymagająca, skłonna do nagany i tak niestała w sądzeniu itd., nad wszelkie spodziewanie okazała się na samym początku nader łaskawą dla naszej artystki i zaszczyciła ją hojnie swojem zupełnem zadowoleniem aż do samego końca, i tu już zdawało się, że nie było ani miary ani granic! Niechaj sobie każdy z czytelników tylko wystawi: cała sala grzmiała nieustannie oklaskami. Wywoływano ją z jak największym entuzjazmem, po kilka razy, a pomiędzy tem najpiękniejsze wieńce, girlandy, bukiety z jak najprzepyszniejszych kwiatów, jakich tylko Kalifornja może dostarczyć, różne emblema itp. sypały się na scenę pod jej stopy jak grad — prawdziwie było w tem wszystkiem coś nader wzruszającego a szczególnie dla widza Polaka. Wszystkie tutejsze dzienniki tak poranne jako też i wieczorne przepełnione są pochwałami dla pani Modrzejewskiej — jedno co ich najbardziej zadziwia, to okoliczność ta, że w tak krótkim czasie (bo tylko w przeciągu 9 miesięcy) wydoskonaliła się w angielszczyznie do tego stopnia, że może już teraz na śmiało występować wszędzie przed angielską publicznością.

Będąc Polakiem, a nadewszystko to, że po pierwszy raz w życiu mojem widziałem ją na scenie i pod wpływem pierwszych wrażeń, wstrzymuję się tym razem od wszelkich pochwał z mojej strony, wszelkich sądów i krytycznych uwag; przeto wolę to wszystko zostawić na przyszły raz, a to aż po skończeniu jej „engagement“. (P. Hel. M. została zaangażowaną na tydzień jeden tylko, tj. 20. i 21. bm. występuje w „Adriennie Lecouvrer“ w środę i czwartek tj. 22. i 23. w „Romeo i Julja“, a w piątek 24. (ma być jej benefis) w roli Ofelji. Jedną scenę z tej sztuki ma odegrać „po polsku“ przed publicznością amerykańską). Tymczasem niech mi wolno będzie ograniczyć się na przytoczeniu kilku ustępów z krytyki zawartej w „Alta California“ jednem z najpoważniejszych pism tutejszych.

„Amusements August 21. 77. Tak kompletny i niezaprzeczony sukces, jaki spotkał p. Helenę Modrzejewską zeszłego wieczora, jest rzadkiem zjawiskiem szczególniej pośród tak skrzepłych temperamentów tego nadzwyczajnie do krytyzmu skłonnego ludu. Nie było wątpienia z samego początku, że jakaś „nowa gwiazda“ wschodzi na firmamencie dramatycznym, a która grozi zupełnem przyciśnięciem naszej angielskiej konstellacji. P. Modrzejewska była nader szczęśliwą w wyborze sztuki, która niezmiernie jest zajmująca pod wielu względami, a która przedstawia obszerne pole do skutecznego zastosowania potęgi i siły, któremi natura ją obdarzyła. Jej głos mógłby się nazwać trochę za niski, lecz za to głęboki, donośny i bardzo dźwięczny. Jej akcent angielski jest nadzwyczajnie dobry, zważywszy na krótki czas, jaki jej pozostawał do wydoskonalenia się, a cokolwiek daje się jeszcze spostrzegać z cudzoziemczyzny, jest nader słodkiem i przyjemnem i nie zakrawa zupełnie na tę chropowatość, którą zwykle spotykamy u cudzoziemców.

„Jakkolwiekbądź akcent ten nie wydaje się tak przeciwnie w „Adrienne Lecouvreur“ jak gdyby może miał się wydać w sztuce więcej w duchu angielskim. Lecz mniejsza z tem, niech jej akcent będzie jakim chce — ta artystka posiada dar w wysokim stopniu owładania publicznosci podług swej woli! Kilka próbek z komedji, która objasnia pierwszy akt albo obydwa, były oddane z pewnym sprytem i gracją wielkiej artystki. W scenie odgrywającej się w salonie księcia de Bouillon, jej potęga tragiczna podźwignęła słuchaczy do najwyższego stopnia podziwienia — zaś podczas sceny konania wywołała ona w całej sali jak najgłębszą ciszę i niezmierne zachwycenie się aż do spadnięcia kurtyny. Pani Modrzejewska była wywoływaną po kilkakroć i znown wywoływaną bez ustanku — gdy tymczasem niezliczone bukiety rzucano jej do nóg. Szumne „brawo“ obcy i zupełnie nowy odgłos w amerykańskim teatrze powtarzały się bez końca i trwały z równą serdecznością aż do skończenia sztuki. (U publiczności czysto amerykańskiej „bravo“ prawie nigdy nie istnieje albo bardzo rzadko kiedy. Lecz trzeba też zauważyć, że tym razem była wielka liczba pomiędzy słuchaczami, Francuzów i Niemców (Polaków ma się rozumieć), a nawet wielu izraelitów z familjami, bogatych kupców z Poznańskiego, Galicji i innych Ziem zabranych.—P. tł.). Pani Mod. ma teraz, wszelkie zachęcenie wydoskonalenia się w angielskim języku, albowiem świetna karjera oczekuje ją u publiczności władającej językiem angielskim.“

Na teraz niechaj czytelnicy raczą mi wybaczyć, że więcej nic nie donoszę — spieszę się, bo poczta odchodzi — a tu za parę godzin trzeba będzie pójść na drugi występ do teatru. Szczegółowe moje zdanie sprawy z całej gry, nie omieszkam przesłać do obu waszych dzienników przy końcu tygodnia po skończeniu „engagement“ naszej artystki; tymczasem ostrzegam was, nie umieszczajcie tam żadnych artykułów nieautoryzowanych i fałszywych, tylko te, które ja wam tutaj podaję z moim podpisem, bo wiele ztąd fałszów wychodzi.

Aleksander Bednawski.

Wystawy krajowej wyszedł z druku numer 5. i zawiera: Główne wejście na plac wystawy, rysunek p. Sozańskiego. Sprawozdanie z działu szkolnego przez T. Romanowicza. Przemysł domowy. Fejleton. Plac Jabłonowskich. Kronika wystawowa. Wiatrak amerykański systemu Halladaye (z ryciną). Wiatrak amerykański systemu „Eclipse“ (z ryciną). Dział informacyjny. Ogłoszenia. Przedpłata na cały czas we Lwowie 3 zł., z przesyłką 3·50. Wychodzi codziennie.

Wystawa krajowa.

Wyroby z szuwaru, słomy i wikliny.

Gdzie staw, tam u nas prawie zawsze i szuwar rośnie. Wprawdzie przerabiano tu i owdzie odrobinę tego materjału, ale jakby uprzywilejowany monopol, utrzymywali go sąsiedzi Madziary. Jak im się wyroby te opłacały, dowodzi to, że rokrocznie olbrzymie ładowne wozy przychodziły z rogóżkami, i jeszcze przychodzą do Galicji. Obecnie jednak kto zwidzi zachodni pawilon przemysłu domowego, musi przyznać, że nasi włościanie z okolic Manajowa, Jaworowa i innych krzyknęli „a co to, my mamy być gorsi?“ — jak z bicza trzasł obesłali wystawę prześlicznymi wyrobami z szuwaru, których nam nawet panowie Madziary, co to na winie i paprykowanej słoninie chowani nie przywozili. Oprócz rogóżek na podłogę, do osłony ścian wilgotnych i kobiałek, spostrzegamy bardzo praktyczne kobiałki z szuwaru w formie kuferków rozmaitej wielkości, które w domu i podróży oddadzą bardzo dobre usługi. Tak samo wygodne cylindrowe koszyki, w kształcie tak zwanych u nas „menażek“, w których po miastach noszą z restauracyj jedzenie. Koszyki te służą do noszenia w ręku, i w podróży „butelek. Nie wątpimy, że się znajdzie chociaż jeden z rzutkich naszych młodych kupców, który uzna za stosowne dotknąć się bliżej tych wyrobów, a wszedłszy na miejscu z manajowskimi i jaworowskimi producentami w porozumienie, porobi takie zamówienia, które mu umożebnią otworzenie hurtownego składu we Lwowie. — Zadaniem jego będzie dostarczanie producentom innych wzorów, przez co szuwar nasz znaleść może liczne zastosowanie.

Że myśl i zastanowienie się nad tem. co nas otacza, otwiera zawsze drogę do lepszej przyszłości, dowodzą nam tego okazy starego weterana pracy, którego imię już nie od wczoraj obijało się o nasz słuch. Weteranem tym jest dobrze zasłużony krajowi p. Ciepanowski, emerytowany urzędnik z administracji dóbr i lasów. P. Ciepanowski jest tym rzadkim typem urzędników, którzy obok czynności obowiązkowej, znajdują tylko wytchnienie, zużytkowując gruntowną wiedzę dla dobra ludzkości. Weteran nasz w bezustannej styczności z ludem ukochał go sercem i czynem. Takich ludzi nie zraża brak poparcia, nie zrażają nawet idiotyczne szyderstwa. *Usque ad finem!* to ich dewiza żywota. — Pan Ciepanowski jest wynalazcą zabezpieczenia od pożaru słomianych strzech włościańskich, które pomimo uznania ogólnego, nie znalazło poparcia.

Znękany pracą, wziął emeryturę i osiadł pod Żółkwią. Ale gadaj mu tam o odpoczynku; czem skorupka nawrzała za młodu, tem na starość trąci. — Na okół Żółkwi wiele szuwaru; ludek biedny — bardzo biedny, robi tam coś z tego, ale nie wiele — „pomóżmy!“ — Pomyślał i zrobił stary wiarus

Nie wolno pominąć tych okazów na wystawie, bo ten nędzny szuwar wprowadza nam p. Ciepanowski na doniosłą drogę przyszłości przemysłu domowego. Szuwar przerobił na włókno, które nam bezwarunkowo musi dać nasze polskie Panama kapelusze. — W sumiennych i umiejętnych rękach pracy, jak w kapelusznictwie, koszykarstwie, a nawet w tkaninach warstatowych, wytwarza nową, orginalną, naszą własną gałęź przemysłu domowego.

Dalsza praktyka przy znajomości technologji chemicznej, ma obszerne pole, aby materjałowi temu nadać doniosłość, wszelkich warunków wywozowych.

Obok tych wyrobów, dokonanych własną ręką, przedstawia nam p. Ciepanowski pierwowzór formy drewnianej, która przy najprostszej konstrukcji, nie tylko ułatwia robotnikowi pracę, ale jest jego warstatem, do którego oprócz igły odpowiedniej i nożyc innych narzędzi potrzebować nie będzie. Polecamy więc pp. sędziom, pod których ocenę oddział ten przyjdzie, aby się raczyli dobrze zastanowić nad wynalazkiem p. Ciepanowskiego.

Oprócz powyższych wyrobów przedstawia nam wystawca buty włościańskie. Cholewa i wierzch są z płótna, utrwalonego i nieprzepuszczającego wodę, jako podstawę tego środka użył asfaltu. (Podobne zastosowanie do obuwia widzieliśmy już na wystawie świata w Paryżu 1867 r.). Podeszwa tego obuwia jest skórzana, a cała podeszwa przeszywana nie dratwą, ale mosiężnym drutem. Wewnętrzna podeszwa i stopa jest z włókna surowego, i tak samo cholewa do wierzchu samego tym materjałem wystebnowana. Że obuwie takie ochroni nogę od najtęższych mrozów, nie ulega wątpliwości. Pozostaje jednak inne pytanie do rozwiązania: czy utrwalenie asfaltowe również odpowie trwałości. Nakoniec przedstawia p. Ciepanowski lejce włościańskie parciane, utrwalone rozczynem asfaltu i innych przymieszek podług swego wynalazku.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 11. września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Pszenica czerwona złr. 10 — do 10 50, pszenica biała —·— do —·—, pszenica żółta złr. 9 50 do 10·—, jemenna —·— do — —, żyto 6 25 do 6·60, średnie — do —, jęczmień browarny 6·40 do 6 70, pastew. 5 — do 5·25, owies złr. 5 60 do 6 —, groch do gotowania złr. 7·— do 8·—, pastewny złr. 6 — do 7·—, wyka złr. 5·— do 5 25, bób złr. 8 — do 9·—, kukurudza stara złr. 6 — do złr. 6 25, nowa złr. 5·— do 5 50, rzepak zimowy złr. 16·— do 16 25, rzepak letni 14 50 do 14 80, lnianka 12 — do 12 30, nasienie lniane 12 50 do 13 -, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 50 - do —·—, kminek 46 — do 48 —, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 30 80 w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark złr. 58 10; rubel 1 22⅜, Napoleondor złr 9 42½.

Wiedeń 10. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich, bukowińskich i mołdawskich 3581, węgierskich 1796, niemieckich 240, razem 5624, między tymi 2992 paszowych. Płacono galicyjskie bukowińskie i mołdawskie stajenne woły złr. 55 - 58 50, paszowe besarabskie i mołdawskie złr. 48 – 53, węgierskie stajenne zł. 56 50—60, paszowe zł. 47— 54. Przeszło 800 wołów besarabskich paszowych zostało niesprzedanych, Kolorowe do eksportu zł. 60 67, prima złr. 70.

Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldsdt.

Kraków 11. września. Pomimo robót w polach dowozy zboża na targi graniczne Kongresówki powiększają się. Na wczorajszy targ na Baran dowieziono przeszło 800 korcy. Ceny mniej więcej utrzymały się, szczególnie pięknej, suchej, białej pszenicy, której nie wielką dowieziono ilość. Pośledniejsze gatunki trudniejsze były do pozbycia.

Płacono za pszenicę 237 fnt. 53—58 złp., żyto 227 fnt 34—38 złp., jęczmień 202 fnt. 22—24 złp., owies 138 fnt. 13—15 złp., rzepak 208 fnt. 67 - 70 złp.

Przy niezbyt wielkim dowozie zboża na dzisiejszy targ Kleparski, a więcej ożywionej chęci kupna, ceny utrzymały się z ostatniego targu. Nietylko na wywóz, lecz i na miejscowe potrzeby dla młynów parowych porobiono dosyć znaczne zakupna. Cena pszenicy i żyta utrzymała się stale, jęczmień i owies doznały zniżki. Ceny mniej więcej chwiejne dotychczas nie ustaliły się.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 10·— do 11 50, czerwoną 10·50 do 11·80, białą 10·60 do 12·—; żyto polskie za 100 kilogramów 8·— do 8 35; żyto podolskie za 100 kilogramów 7·45 do 8·—; jęczmień dla krup. za 100 kilogramów 8·— do 8·60; na paszę za 100 kilogr. 6 50 do 7·25; owies za 100 kilogr. 6·30 do 6·75; groch 8·50 do 10·—; fasole 10·— do 13·—; koniczynę białą zł —·— do —·—; czerwona —·— do —·—, jagły 13 — do 14 —; tatarkę 6 50 do 7 —; proso —·— do —·—, rzepak 16·50 do 17 50; wykę —·— do — —, soczewicę —·— do —·—, kukurudzę złr. 6·75 do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Jakieś indywiduum rozgłasza na wystawie, że Towarzystwo krak. wzaj. ubezp. nie przyjmuje do ubezpieczenia przedmiotów znajdujących się na wystawie. Po zasięgnięciu wiadomości w kompetentniejszem miejscu, możemy zapewnić, że ta szerzona wieść jest fałszywą — i że Towarzystwo krakowskie uznając potrzebę ubezpieczenia wszelkich przedmiotów na wystawie tej znajdujących się za opłatą bardzo małej premji takowe ubezpiecza. Wieść ta krąży widocznie tylko w interesie zagranicznych Towarzystw, które spekulują na wyższe premje.

U ajenta konsularnego włoskiego w Wiedniu Armaniego odbyła się rewizja, z powodu wiadomego śledztwa w sprawie dział Uchatiusa.

Według doniesień *Fremdenblattu* z Bukaresztu, przypisują wpływowi z Berlina zagodzenie nieporozumień moskiewsko-rumuńskich i przyjście do skutku umowy militarnej jak niemniej wpływ ten w Belgradzie popchnął Serbję do wzięcia udziału w wojnie.

Dzienniki węgierskie są mocno zgorszone faktem, że ambasada austrjacka w Paryżu przez kogo innego nie kazała na trumnie Thiersa złożyć wieńca imieniem sejmu węgierskiego, tylko przez prywatną osobę, niejakiego Bryndzę, prostego giełdzistę. Ambasador bowiem hr. Kuefstein odmówił parlamentowi tej usługi. *Pester Lloyd* woła z goryczą: „Gdyby szło było o zaspokojenie kaprysu jakiej smarkatej sześcioletniej księżniczki, to panowie legacyjni byliby sobie nogi pozrywali, ale aby spełnić życzenie sejmu węgierskiego, na to nie było ludzi dlatego, bo chodziło o uczczenie republikana i plebejczyka!“ Zajścia takie nie ułagodzą naprężenia, jakie zapanowało na Węgrach.

Były poseł turecki w Wiedniu, Aleko pasza, po nagłym wyjeździe z Wiednia, dał powód do różnych pogłosek mieszanej t. j. prywatnej i publicznej natury. Mówiono o długach pozostawionych, a z drugiej strony twierdzono, że manifestacyjne obcowanie z Midhatem paszą podczas niedawnego pobytu tegoż w Wiedniu niepodobało się Edhemowi paszy i ztąd poszła dymisja. Teraz donoszą, że ks. Vogoridesowi (tak się bowiem właściwie nazywa Aleko pasza) przystawił stołka Klapka, który napisał był broszurę przeciwko Moskwie i żądał od niego pieniędzy na jej wydanie, a nie mógł dostać. Takiemi drobnostkami zakulisowemi zajmują się wszystkie dzienniki europejskie.

Dnia 16. b. m. odbędzie się mityng w Debreczynie dla powzięcia uchwał w sprawie wschodniej. Przybywają nań Klapka, Helfy i Simonyi.

Poniżej znajdą czytelnicy telegram, donoszący o skazaniu Gambetty *in contumatiam* przez paryski sąd policji poprawczej. Wymierzona kara tem jest dotkliwszą, iż według prawa pociąga za sobą na pewien czas utratę wybieralności. Na ten raz sądownictwo francuskie wcale nie usprawiedliwiło swej reputacji bezstronności. Zresztą paryskie sądy policji poprawczej od czasów cesarstwa w procesach politycznych zawsze trzymają się nie wskazówek słuszności i przepisów prawa, ale wyrokują w myśl istniejącego rządu. Wszakże rzeczy tak źle jeszcze nie stoją dla byłego dyktatora. Nie trzeba zapominać, że sam on jest dzielnym adwokatem, i ma pod ręką najzdolniejszych doradzców; „niepojawienie się więc jego w sądzie z powodu „choroby adwokata“ może być tylko jurydycznym wybiegiem. W każdym razie pozostaje Gambecie odwołanie się do trybunału kasacyjnego.

Poseł moskiewski w Anglji hr. Szuwałow powrócił ze Szkocji i udał się do Brighton.

Do Londynu telegrafują, że hr. Reuss, poseł niemiecki w Konstantynopolu, miał u sułtana posłuchanie, przy którem nie był obecny żaden minister.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Koszyce 11. września. Na dworskim obiedzie byli: książę Leopold, arcyksiążęta Jan i Albrecht, wszyscy zagraniczni oficerowie. Pułkownik Feldmann (moskiewski) siedział po prawej stronie cesarza. Cesarz wzniósł następujący toast: Piję na zdrowie mojego drogiego przyjaciela i sprzymierzeńca, Najjaśniejszego cara Moskwy, Aleksandra IIgo, którego dzień imienin dzisiaj obchodzimy.

Stambuł 10. września. W sobotę kapitulował Niksicz. Wojska tureckie otrzymały rozkaz, w razie gdyby Serbja wzięła udział w wojnie, wkroczyć natychmiast do Serbji.

Bukareszt 11. września. Proklamacja księcia rumuńskiego, z głównej kwatery Poradim 8. września wystosowana do Rumunów, uzasadnia zaczepne wystąpienie armji rumuńskiej i współdziałanie z armją moskiewską niespodziewanem przedłużaniem się wojny i fanatycznym charakterem, który wojna przybrała, dalej niebezpieczeństwami, grożącemi Rumunji, gdyby Turcy zwyciężyli, i zamiarem przyspieszenia końca wojny. „Nie mielibyśmy żadnej rękojmi — mówi proklamacja — że los nasz byłby lepszy od losu innych chrześcian tureckich. Uczucie własnego utrzymania, ale nie żądza zdobyczy wyrwała nas z defenzywy. Nadszedł czas, gdy Rumunja Europie dowiedzie, iż ma siły żywotne do wypełnienia misji u ujść Dunaju i do przyczynienia się w przywróceniu stałych stosunków na Wschodzie. Obok sztandaru moskiewskiego, na którym wypisana jest emancypacja (?) ludów chrześcijańskich, podnosimy sztandar rumuński, noszący godło: Niezawisłość państwa rumuńskiego!“

Paryż 11. września. Gambetta nie stanął przed sądem policji poprawczej, podając jako powód chorobę swego adwokata. Sąd skazał go in contumatiam na trzymiesięczne więzienie i 2000 franków kary pieniężnej.

Ostatnie telegramy.

Petersburg 12. września. Urzędowy biuletyn z Poradyna dnia 10. b m. donosi: Wczoraj baterje moskiewskie ostrzeliwały Plewnę przez cały dzień z odległości 600 — 700 sążni. Z rana zrobili Turcy silną wycieczkę na lewe skrzydło moskiewskie, lecz z wielkiemi stratami zostali odparci. Rumuni przedsięwzięli śmiały rekonesans jednej reduty tureckiej, której silny ogień karabinowy przez skoncentrowany ogień kilku bateryj naszych został doprowadzony do milczenia. Jedna z naszych bateryj oblężniczych została na inne miejsce przeniesioną, aby ostrzeliwać oszańcowany obóz turecki. W nocy silna kanonada; ponowiono ją dziś zrana z wielką siłą

W innych miejscach teatru wojny spokój.

Przy szturmie na Łowczę dnia 3. b. m. zdobyto dwie chorągwie nieprzyjacielskie, wiele broni, amunicji i jaszczyków. Pogrzebaliśmy 2200 trupów tureckich. (Cały oddział Adila paszy broniacy Łowczy liczył 7000 ludzi, p. R.) Oprócz tego wielu Turków zginęło podczas ścigania przez naszą kawalerję. Strata Moskali nie przechodzi 1000 ludzi.

Poradim 12. września. (Urzędowy). Wczoraj przez cały dzień nasze baterje oblężnicze i polowe ostrzeliwały Plewnę. Późnym wieczorem lewe skrzydło moskiewskie pod dowództwem jen. Skobolewa obsadziło jedno wzgórze. z którego można ostrzeliwać oszańcowany obóz nieprzyjacielski i miasto Plewnę. Nieprzyjaciel stawił tylko słaby opór. Na gościńcu do Sofji prowadzącym, jazda moskiewska odparła kawalerję czerkieską, która na nią wyruszyła z Plewny. Straty moskiewskie na razie bardzo małe.

Stambuł 11. września (wieczorem). Walka artylerji pod Plewną trwa dalej. Nie ogłoszono w tej mierze żadnej depeszy urzędowej

W przesmyku Szypki trwa dalej kanonada i ogień karabinowy. Sulejman pasza rekognoskował gościniec do Gabrowy.

Wojska moskiewskie na linji Jantry koncentrują się pod Bielą.

Depesze z Azji donoszą tylko o nieznacznych utarczkach.

Konsul angielski Fawcet wysłany dla rozdania zapomóg Turkom i Bułgarom, przybył do Szypki.

Telegramy zbożowe z dnia 11. września.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·40—11·45; żyto zł. 8·40—8·50; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 31·50—31·75; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 11·15; Berlin: Pszenica żółta na wrzesień 222·—, żyto loco —·—, okowita 51·60; Szczecin: pszenica na sierpień-wrześ. —·—, rzepak na jesień 3[illegible]5; Paryż: mąka 100 kilo 70·75

Wiedeń, 12. września, 10 godz. 46 min.

Akcje Kredytowe	211·60	Akcje kolei Kar.-Lud.	247 50
„ Anglo-Austr.	105 50	„ „ Połudn	—·—
„ Unionsbank	63·50	„ Banku Fr Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·45

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 11. września, 2 godz. 20 m.

Losy kredytowe	164·75	Ung. Staats-Obl. 1877	65·25
Akcje Węgier. Kred.	196 50	Galic. Indemnizacja	84 80
„ Ang.-Austr. B.	99	1864 Losy	133 50
„ Unionbank	65 75	Siedmiogr. kolej	100 50
„ kolej Kar.-Lud.	248·50	Verkehrsbank	102 —
„ „ Północn.	193 25	Tureckie Losy	14·—
„ „ Połudn.	69 —	Węg.-Gal. kolej	95·—
„ „ Alföld.	115·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	176 50	Staatsbahn	281·50
„ „ Lw.-Czer.	120 —	Bankverein	74 —
„ „ Węg. Pół.	111 75	Węgierskie Losy	77 75
„ „ Rudolfa	110 75	Reichsmark	57·80
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·28

Usposobienie: stałe.

Rossyjskie noty ban	210·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	36[illegible]—	Kolei Rumuńskiej	15·—
Lombardy	120·—	Austrjackie banknoty	172 60
Galicyjskie	106·75	Uspos.: spokojne.	
Paryż, 3% renty	71·12	Lombardy	152·—

Dnia 11. września.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	249 50	246 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	121 50	119 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	240 —	237 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	215 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 60
„ „ „ 4% „	79 25	78 50
„ „ „ 5% „	86 25	85 60
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 5	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 —	93
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 70	84 80
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 55
„ cesarski	5 70	5 60
20 frankówka	9 48	9 38
Pół imperjał rossyjski	9 75	9 50
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 75	57 75
Srebro za 100 zł.	106 —	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 50	103 50
Wiedeń, 10. września.		
5% zjedn. dług państ. bank	64 60	64 45
5% „ „ „ srebr.	67 55	67 35
Renta w złocie za 100 pap.	— —	74 60
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	— —	103 25
5% „ „ węgierskie	76 50	76 —
5% „ „ galicyjskie	85 40	84 80
5% „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
5% „ „ siedmiogr.	74 80	73 80
5 „ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 80	97 55
4% galicyjskie	— —	77 75
5% „	88 —	86 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	97 50	95 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	80 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 50	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł	136 50	136 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	322 —	320 —
„ „ „ 185[illegible]	108 75	108 25
„ „ „ 186[illegible]	112 —	111 75
⅕ losów pożyczki austr. państw z r. 1860	119 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	134	133 50
„ prem. pożycz. węgier.	77 75	77 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	165 25	164 75
„ Żegl. par. na Dunaju	93 50	93 —
„ księcia Salm	39	38 50
„ „ Palfy	29 50	29 —
„ „ Klary	29 75	29 25
„ hr. St-Genois	35 50	35 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 —
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 25	13 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	856 —	854 —
Zakładu kredytowego	204 30	204 10
Żeglugi par. na Dunaju	368 —	366 —
Kolei północ. Ferdynanda	1927	1922
„ rządowej fr. a.	277 50	277 —
„ zachod. c. Elżbiety	176 75	176 25
„ Południowej	69 —	68 50
„ Galicyjskiej	247 —	246 50
„ Czerniowieckiej	120 50	120 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 —	110 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 50	110 —
„ Alföld. Fiumańskiej	115 25	114 75
„ Koszycko-Bogumił.	110 25	109 75
„ Siedmiogrodzkiej	110 50	110 —
„ Cisańskiej	195 50	194 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	112 —	111 50
„ Franciszka-Józefa	131 —	130 50
Banku anglo-austrjac.	96 50	95 —
Zakładu kredyt. węgier.	192 50	192 —
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	227 —
„ dla obrotu ogóln.	98 —	97 —

Obligi pierwszeństwa	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 40	71 —
„ państwow. 500 fr.	154 —	152 —
„ Emisja z r. 1867	— —	— —
„ południow. 500 fr.	106 25	105 75
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	107 25	107 —
„ połud. pół niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 25	100 —
Emisja II.	99 50	99 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 25	76 75
„ Emisja z r. 1867	75 85	75 60
„ Siedm. 200 zł. w. a.	65 —	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77 —	76 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 68	5 67
„ dukat na wagę	5 70	5 69
20-frankówka	9 52	9 51
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 78	9 75
Srebro	105 10	104 90
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 80	58 40
Rubel pap.	1 23	1 22

Warszawa, 6. wrześn.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
kupon	— —	82⅔
„ „ nowe	96 50	96 20
kupon	— —	102⅞
„ likwidacyjne	84 50	84 20
kupon	— —	106⅜
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Kol. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wiedeń, 11. września.

Jed. dług pań. w bank	65·40	Londyn	117 60
„ „ „ w sreb.	68·—	Srebro	104·—
Renta w złocie	76 10	20-frankówka	9 44
Losy pożycz. z r. 1860	111·90	Dukat ces. men.	5·63
Akcje banku narod.	860 —	100 marek niemiec.	57 80
Akcje banku kredyt.	211·75		

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz 11 min 45 w południe (pociąg mięszany) — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min 11 w południe (pociąg mięszany) — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Przyjechali do Lwowa dnia 12. września.

Hotel Zorza. Hr. Le Grelle z Belgji, H. hr. Mier z Buska, N. hr. Czosnowski z za kordonu, W. Czajkowski z Medwedowie.

Hotel Europejski. E. ks. Czetwertyński z zakordonu, J. hr. Mielżyński z Poznania, A. Sochor z Czerniowiec, M. Fedorowicz z zakordonu, L. Karśnicki z Poznania, B. Kotkowski z Konresówki, W. Lenz z Łańcuta W. Rohoziński z za kordonu.

Hotel Langa. Nagel z Przemyśla, L. Koniecki z Królestwa, J. Jakiesch z Mizunia, hr. Borkowska z Ponikwy, G. Jondorf z Erlangen, B. Kretkowski z Królestwa.

✝

Nekrolog. Dnia 21. sierpnia b r. zgasł w Firlejowie we własnym majątku Michał Wereszczyński, doktor medycyny, a prawdziwy ojciec i opiekun cierpiącej ludzkości.

Na wieść o śmierci togo zacnego męża, serce każdego kto go znał tylko, przepełniło się boleścią, a oko zabłysło łzą żalu głębokiego.

Żywot tego lekarza był cichy, a chociaż zdolnością, poświęceniem i dobremi czynami przewyższał innych, czynił to podług nauki Chrystusa, bo nie wiedziała lewica, co dawała prawica. Dopokąd mu służyło zdrowie i siły, nie było pory, którąby wybierał, by nieść pomoc bliźnim, gdyż dniem i nocą spieszył, gdzie tylko szybkim ratunkiem mógł wyleczyć ojca, matkę albo strapionym rodzicom przywrócić do życia dziecię ukochane. I później jeszcze. chociaż sam chory, nigdy nie odmówił swej rady i pomimo że doj jego domu zgromadzali się bardzo licznie pacjenci, on każdego, czy pana czy ubogiego pocieszył. każdemu poradził i nikt bez ulgi w sercu nie odszedł. Długoby można mówić o tym szlachetnym lekarzu i godniejsze pióro od mego skreśliło już to życie poświęcenia i pracy — ja powiem tyle, że wszyscy, a szczególnie biedni, co nie byli w stanie nagrodzić mu niczem prócz modlitwą, a dla których on zawsze z wszelką gotowością niósł pomoc, ci, mówię, nigdy go nie zapomną, pomnik zbudują z czci i wdzięczności, a kwiaty na mogile skrapiać będą łzami!

Niech tych słów kilka będą nagrodą od rodziny, dla której tyleś dobrego wyświadczył prawdziwy przyjacielu, a Bóg niech przyjmie Twoją zacną duszę do swej świętej chwały!

☛ Zwracamy uwagę na ogłoszenie Loterji złotej Stanisławowskiej na cel dobroczynny.

Hafty

zaczęte i skończone na suknie i kanwie
w największym wyborze.

Aksamit, Welwet, Ryps, Lustrynę, Brukselinę, Klot, Croise, Nankin, Tyfcik, Glanzperkal, Podszewki w rękawy i na kieszenie, Płótno szare, Creton, Półpłótno, Sones, Schirting, Perkale, Batysty, Tarlatany, Muszliny, Organtyny i t. p., Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5 złr.

Frędzle, Krepiny i Guziki pasmanteryjne, Kutasy, Szutasie, Taśmy, Sznurki wszelkiego rodzaju, wszelkie potrzeby do sukień damskich i męzkich, Jedwab neapolitański, półjedwab i nici do maszyn, Miary krawieckie, Kredki i Radełka, Rogi do gorsetów, Brykle, Haftki, Skówki.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
przy ulicy Halickiej pod l. 4 we Lwowie.

1210 18—0 (4) **Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję jak najspieszniej i jak najakuratniej.**

PROSZEK do desinfekcji
LÜDER & LEIDLOFF Następców
w Berlinie,
jako najlepszy środek do desinfekcji przez powagi nankowe i władze rządowe uznany, do nabycia z przepisem użycia w skrzynkach po 3 kilogramy po **80 cnt. w. a.**
w aptece pod „Węgierską Koroną“
J. PIEPESA
1075 **we Lwowie.** 19—0

Odznaczony **Seminarzysta nauczycielski** z kilkuletnią praktyką publiczną i prywatną, oraz filozof, przyjmie miejsce prywatnego nauczyciela szkół ludowych lub średnich. — Umowa uskutecznia się tu lub za przysłaniem drogowego w domu rodziców. 1458 1—1

Listy nadsyłać dozorcy domu pod adresem **M. D.** ulica Teatralna l. 18.

Świeży tegoroczny
KAWIOR
astrachański
1436 poleca handel 2—0
W. Marszałkiewicza
we Lwowie, ulica Krakowska l. 6.

Dr. Marceli Madeyski
1462 *adwokat krajowy,* 1—1
mieszka **od 8. września b. r. w domu przy ulicy Akademickiej l. 3,** obok Banku Hipotecznego.

CAMPHON
J. W. BECK,
balsam ten usuwa głuchotę każdą, która nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum i ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Flak. 75 ct.

Capicator Venerae,
niezawodny środek przeciw siwym włosom, nietylko przywraca siwym włosom naturalny kolor, ale także wzmacnia takowe i czyści głowę z łupieży, nie plamiąc bielizny. Flaszka 1 zł. 25 ct. — Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie. 1323 6 0

Przywiezione z Paryża
Stemple
najrzadszego medalu Kościuszki,
są do nabycia u 1460 1—3
KAROLA PIOTROWSKIEGO
ulica Życzakowska l. 13.

Pasy skórzane
do maszyn i młocarń
tudzież
Pasy parciane wiedeńskie i tutejszo krajowej roboty.
Bundy podróżne z kapiszonami.
Sukna bernardyńskie wyrobu krajowego sukienników Rakszawskich i Leżajskich.
Koce z fabryki krajowej w Brzuchowicach pode Lwowem.
Lodeny styryjskie w różnych kolorach na płaszcze i kurtki.
Kufry damskie i męzkie poleca i wszelkie zamówienia na inne towary przyjmuje

handel towarów mięszanych
JANA GÓRSKIEGO
we LWOWIE,
plac Marjacki l. 9 dom Kiselki (dawniej Hudetza.)
1459 1—3

APOZEME de SANTE LEMAIRE, DEKOKT z ziółek zdrowia p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne zatwardzenie najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak **hemoroidy,** hysterje, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1029 44 52

CAPSULES ET DRAGÉES
AU
BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
Lauréat de la Faculté de Médecine à Paris
(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: **Astmie, Bezsenności,** Biciu serca, **Hysteryach, Padaczce,** Zawrotach, **Obłędzie, Boleściach** głowy, **Dolegliwościach narządu** moczo-płciowego, dla **ukojenia wszelkich** rozdrażnień **nerwowych.**

W PARYŻU u p. CLIN et Co, ulica Racine, 14; we *Lwowie,* **w aptece** p. Mikolascha; w *Czerniowcah,* **w aptece** p. Golichowskiego **i we wszystkich znaczniejszych aptekach.**

Siedliska

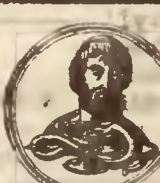
majątek dwie godziny ode Lwowa, a pół od Starego Sioła, przeszło 700 morgów, a to: przeszło 300 morgów pól ornych i łąk, reszta las, w którym są sianożęcia i pastwiska. Las wprawdzie młody, lecz obfituje w chrust zdatny na oploty i obręcze, pokrywa potrzeby gospodarskie i robociznę, a nadto są jeszcze i stare dęby na materjał budowlany. Budynki wszelkie w dobrym stanie. Gospodarstwo mleczne obiecuje znakomite korzyści. Długów bankowych do 28 000 złr. Majątek ten z powodu śmierci współwłaściciela jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości z wykluczeniem pośredników udzieli ustnie kancelarja adwokata Dr. Dzidowskiego we Lwowie ulica Kościuszki l. 2. 1416 1—3

Od dnia 8. września
WINOGRONA FESLAWSKIE szczepu włoskiego do kuracji
otrzymuje codziennie świeże i rozyła pocztą lub koleją bez różnicy odległości w oryginalnych koszykach 10 do 13 funtów cłowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach
poleca HANDEL **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie, pod „ZŁOTYM KOGUTEM.“ 1377 6—0

Uczennica z 6. klasy u panien Benedyktynek Ormiańskich, życzy sobie udzielać nauki szkolne początkowym panienkom w ich domu lub w domu rodziców.

O adres i bliższe szczegóły można się dowiedzieć w Redakcji „Dziennika Polskiego.“ 1434 2—3



Choroby włosów wszelkiego rodzaju,
jako to wypadanie, płowienie, tworzenie się łuski, leczy w krótkim czasie, bez uciekania się do lekarskiego traktowania
Olejek taninowy Dr. Moras.
Flakon wraz ze sposobem użycia 2 złr.
NB. Po największej części wystarcza jedna flaszka.
Otrzymać można we **Lwowie u Zygmunta Ruckera,** w aptece pod „Srebrnym Orłem,“ ulica Krakowska. 1057 20—20
Wzmacnia porost włosów.

L. 2519. 1457 1—1

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę dla krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie przez rok 1878 t. j. od 1. stycznia do końca grudnia 1878 następujących artykułów w przybliżonej ilości:

Mięsa wołowego	kilogr.	46.000
Cielęciny	"	12.000
Smalcu	"	2.000
Słoniny	"	2.000
Mąki Nr. 1	"	2.200
Mąki Nr. 2	"	14.000
Mąki Nr. 4	"	4 800
Mąki kukurudzianej	"	1.000
Mąki żytniej	"	1.000
Grysu	"	300
Grysiku	"	5.600
Krup krakowskich	"	8.000
Krup hreczanych	"	7.000
Krup perłowych	"	4 000
Krup jęczmiennych	"	6.000
Krup jaglanych	"	1 000
Fasoli średniej	"	2.000
Grochu żółtego	"	2.500
Kminku	"	60
Soli	"	4.000
Ryżu całego	"	300
Ryżu łamanego	"	5.100
Cukru	"	3.000
Kawy	"	1 200
Herbaty	"	60
Bulionu	"	20
Rodzynków czarnych	"	25
Rodzynków bez pestek	"	50
Migdałów słodkich	"	50
Migdałów gorzkich	"	2
Gałek muszkatułowych	sztuk	12
Cytryn	"	1.200
Pieprzu zwykłego	kilogr.	12
Pieprzu angielskiego	"	12
Cykorji	"	370
Oliwy dobrej	"	8
Musztardy	"	30
Sera cieszyńskiego	"	8
Powideł	"	1.200
Jaj	sztuk	68.000
Bułek po 75 gr.	"	250.000
Bułek na mleku po 40 gr.	"	50.000
Bułek czerstwych	"	3.200
Chleba po 250 gr.	"	108.000
Chleba dla służby po 750 gr.	"	31.000
Śliwek suszonych	kilogr.	2.200
Wina białego	litr	1.400
Wina czerwonego	"	900
Owsa	kilogr.	10.000
Słomy	"	40.000
Nafty	"	16.000
Mydła	"	500
Sody	"	2 500
Świec łojowych	"	50

Robót szklarskich podając cenę od jednego decimetra kwadratowego oszklenia z zakitowaniem i samego okitowania od jednego decimetra bieżącego, nareszcie naczyń szklannych i glinianych. Dostawa wszystkich powyższych przedmiotów odbywać się ma loco zakład na Kulparkowie i to w najlepszych gatunkach.

Mięso całemi ćwierciami z polędwicami bez kolan i szpondru. Tak mięso jak pieczywo muszą być dostarczane codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś artykuły w miarę zarządzenia w ilościach przez Zarząd oznaczonych.

Oferty opatrzone marką stemplową na 50 ct. z napisem przedmiotu oferowanego i 5% wadjum do całorocznej dostawy wnieść należy do Dyrekcji Zakładu do dnia 9. października 1877 godziny 12ej w południe.

W dniu zaś następnym t. j. dnia 10. października 1877 o godzinie 10ej rano nastąpi wobec komisji administracyjnej otwarcie ofert i zaraz potem ustna rozprawa, zapomocą której dozwala się oferującym dostawcom podać do protokołu licytacyjnego dodatkowe oświadczenie uzupełniające ich pierwotną ofertę.

Bliższych objaśnień udzielać będzie Zarząd Zakładu, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których zostaną zawarte kontrakta. Te warunki mają być przez oferentów podpisane i do oferty dołączone.

Przed opisaniem i zawarciem kontraktu należy złożyć kaucję 10% od wartości całorocznej dostawy.

Z Dyrekcji Zakładu umysłowo chorych
Kulparków dnia 4. września 1877.
Dr. Maresch.

Najnowsze kapelusze paryskie na sezon jesienny
otrzymałam
M. TOPOLNICKA
we Lwowie plac Halicki l. 1. 1426 2—6

HERBATA
chińsko-rosyjsko-karawanowa, w oryginalnych paczkach ze składu
Braci K. & S. POPOWYCH w Moskwie,
od złr. 3·60 do 15 za funt u
A. POPŁAWSKIEGO
Lwów, ulica Hetmańska l. 6.
Cenniki dokładne franko.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1246 3—0

ALOJZY KRÓLIKOWSKI
w Tarnopolu,
poleca przy zmianie kwartału, **wszelkie pisma polskie i niemieckie** różnej treści, jakoteż **książki szkolne, globusy i przybory pisemne szkolne,** które w doborowym wyborze utrzymuje na składzie 1430 2—10

FABRYKA CZEKOLADY
F. GROS i W. STRUS
WE LWOWIE
poleca ze świeżo nadeszłego
KAKAO
najzdrowszą i tanią
CZEKOLADĘ
½ kilo od 90 c. do 2 złr. 20 c.

Nie do uwierzenia
przewyborną w smaku i silnie naciągająca z wyśmienitym zapachem 1365 1—10
HERBATĘ
pół kilo 1 złr. 20 cnt. w. a.
dostać można tylko w nowo otworzonym handlu **KORZENI i WIN**
F. K. TOWARNICKIEGO
pod „SŁONIEM“ Lwów, Rynek l. 30.

Praktyczna szkoła języka niemieckiego,
dla dam i mężczyzn,
rozpoczyna się z dniem 10. września b. r. i trwać będzie do końca czerwca 1878, codzień godzinę, w miesiącach letnich od ¼ na 6. do ¼ na 7., w zimowych od ¼ na 5. do ¼ na 6. po południu.

Wykładać będzie podpisany i p. profesor Petelenz; zgłaszać się można codzień od godziny 11. do 1. w południe i od 4. do 8. wieczór.

F. Koestlich,
1326 12—15 ul. Ormiańska l. 16

W ogrodzie ludowym
Miłosza Stengla
Dziś i codzień
Występ panny Emy Waldau
śpiewaczki z Wiednia.
1453 2—3
Tymi dniami wystąpią
francuzcy tancerze,
baletnista **pan Legard**
panna **Wanda** solotancerka.
p. **Burger** komik i panny
Szmolenyi śpiewaczka.

PERŁY W. GUYON PRZECZYSZCZAJĄCE
Środek czyszczący, bardzo łatwy do zażycia, a niezawodnej skuteczności, przeciw **zatwardzeniu, żółci, zamuleniom i boleściom żołądka, i t. d.**
3 franki pudełko ze 100 pereł złożone, ½ pudełko 1 fr. 50 c.
W PARYŻU RUE DE SEINE, 51.
Dostać można we LWOWIE, w aptece p. Mikolascha; w WARSZAWIE, w składach materjałów aptecznych p. Mrozowskiego; w KRAKOWIE, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

LICYTACJA.
W drodze egzekucji przeciw K. Reczyńskiemu odbędzie się publiczna sprzedaż maszyn rolniczych we Lwowie pod l. 11, ulica Jagiellońska, **we wtorek dnia 18. września 1877 o godzinie 10. przed południem,** a to nawet i poniżej ceny szacunkowej. 1428 3—3



Tak przezorna we wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie te znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite według licznych obserwacyj wiele bardzo cenionych lekarzy w całej Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.

c. k. prokurator uniwersytetu i med. Dr. p.
Prof. Raspi w Wiedniu
o Dr. Fr. Lengiela balsamie brzozowym
następnie:

„Racjonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknej płci niezrównanej dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytej ospie balsam ten jest jedynym.“

Po każdorazowym używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przez co choroby cery, jak opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. 1374 3—12

Cena słoika wraz z opisem użycia złr. 1·50.
Składy: **We Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem.“



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane
Maszyny do szycia
wszelkiego systemu i konstrukcji,
mam zaszczyt polecić
wielki mój skład
w Wiedniu, Kärntnerring 6.
Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 1017 93—0
Cenniki przesełam opłatnie.
Józef Warchałowski,
mechanik.

Ból zębów wszelkiego rodzaju, nawet gdy zęby są popsute i zarażone, usuwa się na długo za pomocą znanego **INDYJSKIEGO EKSTRAKTU.** Takowy z powodu swych niezrównanych zalet, zjednał sobie sławę na całym świecie i powinien się znajdować w każdej rodzinie. Prawdziwy we flaszkach po **35** i **70** cnt., otrzymać można w głównych składach dla Lwowa u aptekarza **J. Piepesa** przy placu Bernardyńskim l. 1 i u aptekarza **Zygmunta Ruckera.** 1043 23—0

Nie ma więcej siwych włosów!
Użycie tylko dwóch flaszek tego przez c. k. Niższ. austr. patologiczno-chemiczny instytut w Wiedniu uznanego za odpowiedni celowi i nieszkodliwy środek
Wiedeńskiego mleka do odmładzania włosów
primo, wystarczy
każdemu do przywrócenia siwym lub wypłowiałym włosom pierwotnej ich barwy **w ciągu najdłużej 14 dni,** po czem dla dawnego ich utrzymania użycie jednej lub dwóch flaszek w ciągu trzech miesięcy jest dostatecznem.
Cena **2 zł.,** z przesełką **20 ct.** więcej.
F. HELFERICH w Wiedniu, I. Auwinkel 3.
Składy: we LWOWIE u Piotra Mikolascha i Juljusza Nahlika; w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego i Ernesta Stockmar. 1078 16 25

TOWARZYSTWO
GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ
nr. 21, ulica Halicka,
przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od **jednego złr.** do każdej wysokości, oprocentowując je
po **6%** z **8** dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z **14** "
po **8%** z **30** "
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 1081 19—0

Loterja złota Stanisławowska.
Pierwsza Emisja tej loterji nie dopisała.
Na skutek pozwolenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 29. października 1876, l. 27239, odroczono ciągnienie na rok 1877.
Ciągnienie odbędzie się w Stanisławowie
dnia 31. grudnia 1877.
Wydano nowe Losy drugiej emisji, Losy z pierwszej emisji nabyte, mają ważność.
Pierwsza wygrana:
Bryła z szczerego złota wagi i wartości 2000 dukatów.
Pomniejsze wygrane:
Jedna wygrana wartości 1000 zł. w. a.
Dwie wygrane wartości po 500 zł. w. a.
Dziesięć wygranych wartości po 100 zł. w. a.
Jako nowość wprowadzono **LOSY WOLNE,** z których każdy gra na główne i pomniejsze wygrane, lecz na każdy wypadek **wygrać musi co najmniej stawkę.**
Los kosztuje 1 złoty reński.
Kto sam kupi lub się postara o rozsprzedaż dziewięciu losów, otrzyma bezpłatnie jeden los wolny.
Dochód czysty przeznaczony
na założenie domu dla kalek i starców
w STANISŁAWOWIE.
Datek nie duży, a dzieło miłosierdzia wielkie. — Date obulum Belizario!
Komitet Rady miejskiej w Stanisławowie.
1207 0—0

Najprzedniejsze kuracyjne
Winogrona feslawskie
otrzymuje **codziennie świeże** i rozseła najstaranniej w oryginalnych koszykach od 5 do 8 kilogramów, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach, równie i różne świeże owoce deserowe i na konserwy. 1092 4—0
Najtaniej handel **St. Markiewicza** we Lwowie w Rynku l. 42.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.